

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60— miesięcznie, z doręceniem do domu M. 65—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji:

3 Mk.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego część drobnym piśmem 2 Mk. Nadstawki i nakłady za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 2 Mk., za pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wiersz. Ogłoszenie zamiejscowe o 100% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% drożej.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Wskopisów nadawanych nie zwrotić.

Wskopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Naki dom Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raekowski.

O sposób wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Według projektu komisji konstytucyjnej prawo wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ma należeć do Sejmu i Senatu, złączonych w zgromadzenie narodowe. Oczywiście socjaliści i tę koncepcję uznali za prowokację, za zamach reakcji na wolność ludu i zwalczają ją równie namiętnie, demagogicznie i z pominięciem zdrowego rozsądku, jak samą instytucję senatu.

To też imieniem PPS. p. Czapiński sprzeciwił się wnioskowi komisji, odrzucił również wniosek „Wyzwolenia“, domagający się bezpośredniego wyboru Naczelnika Państwa w drodze plebiscytu, a natomiast zaproponował następujące brzmienie art. 39. „Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera na lat 7 absolutną większością głosów powołane wyłącznie w tym celu zgromadzenie narodowe, złożone z elektorów, wybranych według sejmowej ordynacji wyborczej w ilości podwójnej w stosunku do ustawowej liczby posłów sejmowych“.

Gdyby p. Czapiński chciał być w motywowaniu swego wniosku szczerym, powiedziałby zapewne, że taki sposób wyboru Prezydenta uważa za lepszy, gdyż daje on sposobność do rozwijania wybujałej agitacji nietylko w okresie wyborów do Sejmu, i ponieważ następcza możność rozpalenia do białości namiętności partyjnych, oraz wstrząsania normalnego toku życia państwowego. Ten cel wniosek ów, jeśli zostanie uchwalony, osiągnie niewątpliwie. Gwarancji natomiast lepszego wyrażenia woli narodu i wyszukanie lepszej i godniejszej zaufania osoby kandydata nie daje wcale.

Wniosek socjalistyczny znalazł poparcie u Piastowców, którzy, jak zwykle nie umieli się zdobyć na żadną własną myśl polityczną, lecz poszli za komendą socjalistów. Jak daleko sięga ta zależność ludowców od socjalistów tego klasycznym przykładem jest zmiana ich stanowiska w sprawie dwuzłobowości reprezentacji parlamentarnej, zmiana będąca wprost wiarołomstwem wobec Narodowego Zjednoczenia Ludowego, wobec którego zarówno Piastowcy jak członkowie Narodowej Partii Robotniczej zobowiązali się formalnie do bronienia systemu dwuzłobowego. Charakterystyczne też niedwuznacznie i dla samodziel-

ności i dla dojrzałości tego stanowiska jest sposób, w jaki uznano ono za stosowne umotywić metamorfozę swych przekonań. Oto p. Blyskosz oświadczył, że klub PPS. głosować będzie za skreśleniem artykułów, dotyczących senatu, ponieważ „odezwały się głosy ze strony socjalistów, że Straż Praw, (propozycja pierwotnie przez ludowców) jest tem samym co senat“, a PSL., „nie schodząc ze stanowiska jednoizłobowości, przez wysunięcie myśli Straży Praw chciało wprowadzić do ustawodawstwa czynnik rozważliwy, jednak bez wpływu politycznych“. Trudno zaiste o logikę bardziej... nielogiczną i o gładsze powtarzanie pacierza za socjalistyczną panią matką.

Wobec tego koziółka nie można się dziwić, że tak że w sprawie wyboru Prezydenta ludowcy poszli grzeczniutko i karnie za socjalistami.

Akces swój do wniosku p. Czapińskiego zgłosił imieniem klubu ludowców jeden z młodszej daty wyznawców bezkierunkowości tego kierunku politycznego p. Buzek, którego najwłaśniejszym argumentem było, że chce, aby „Polska była Rzeczpospolitą ludową, a nie Rzeczpospolitą parlamentarną“. Jest to subtelność i nadszłość na mikroskopowe różnice po prostu metafizyczna.

Ani p. Czapiński, ani p. Buzek nie próbowali nawet polemizować z rzeczowymi nawskrós racjonalnymi argumentami, które w obronie wyboru głowy Państwa przez ciało ustawodawcze przytoczyła większość komisji konstytucyjnej, a które doskonale ujął dr. Dubanowicz w swej, jeszcze w zeszłym roku wydanej broszurze pt. „O dobrą konstytucję“.

„Część projektów, przedstawionych naszej komisji konstytucyjnej — pisze ów polityk — odbiegła od systemu francuskiego przez to, iż wybór Prezydenta Rzeczypospolitej uznano za stosowne powierzyć nie ciału ustawodawczemu, ale ogółowi wyborców, a to bądź — na sposób amerykański — pośrednio, przez osobne ciała delegatów, bądź nawet w sposób bezpośredni, przez rodzaj głosowania ludowego.“

Myśl ta nie wydaje się trufną i szczęśliwą. Jest ona w istocie swej sprzeczna z systemem odpowiedzialności rządów. Jej następstwem byłoby ułatwienie i spotęgowanie przeciwieństwa pomiędzy państwową egzekutywą i legislatywą przez utworzenie dwu, formalnie odrębnych źródeł władzy. Stworzyłaby ona system mieszany z ustroju parlamentarnego i prezydenckiego, noszący już w zarodku swoim zaczątek rozstroju i słabości Państwa. Jak możnaby przy nim konsekwentnie przeprowadzić zasadę odpowiedzialno-

ści rządu wobec Izby, skoro dzięki temu systemowi mieszanej punkt ciężkości rządów przesunąłby się od prezydenta gabinetu w stronę prezydenta Rzeczypospolitej, nieodpowiedzialnego wobec Izby, a co więcej posiadającego zupełnie niezależne od jej woli źródło swej władzy.

Myśli tej sprzeciwiają się także inne doniosłe względy. Ogół wyborców naszych mógł zdać zadowalająco egzamin z wyborów do ciała ustawodawczego, nie jest wszakże równie dobrze przygotowany do wyboru głowy Państwa. Wyborcami posłów mogli wyborcy zetknąć się osobiście z nimi i zbadać ich kwalifikacje. Kandydat na głowę Rzeczypospolitej w wielomilionowym Państwie nie może bezpośrednio dać się poznać swoim wyborcom. O wyniku wyborów rozstrzygnąć tu może tylko agitacja. Agitacja tego rodzaju, tocząca się około osób paru kandydatów, nie będzie z pewnością w wyborze środków zbyt oględna. Jeżeli w Ameryce, wybory na prezydenta wzbudzają kraj do głębi, unieruchamiają na pół roku życie gospodarcze i porostawiają po sobie na całe lata skutki nadzwyczaj niszczące, jakżeż wyobrazić sobie przebieg i skutek takich wyborów u nas? Czy racjonalna na pastwę losów najwyższa godność Państwa nie zostanie gruntownie zelżona i zbezczerzczona? Czy kandydat obrzucenym przez znaczną część społeczeństwa stekiem zarzutów, drwin i obelg w okresie wyborczym może następnie z pożytkiem dla Państwa piastować swój wysoki, najwyższy w Rzeczypospolitej urząd? Czy wybór tego rodzaju jest w ogólności w stosunkach naszych w sposób nienaganny technicznie wykonalny?

Mamy już następny za sobą przykład takich wyborów w przyszłości. Była nim cwa „żrenica wolności szlacheckiej“, wolna elekcja królów. Czy nie przejmując nas zgroza przed jej wskrzeszeniem Czyż nie dosyć przyniosła ona Rzeczypospolitej zamieszek woje, najazdów, intryg zagranicznych mocarstw?

To są główne powody — konkluduje dr. Dubanowicz — dla których wybór głowy Państwa przez ciało ustawodawcze właśnie u nas wyłaje się bezpieczniejszy i pożyteczniejszy. Rządy rzeczywiste skupione być winny w jednym reku odpowiedzialnego za nie reprezentanta większości sejmowej. Głowa Rzeczypospolitej winna być najwyższym regulatorem życia państwowego postawionym wysoko ponad wir i zamęt wojen wyborczych“.

Tak byłoby i takby być powinno, gdyby u nas istotnie „dobro całego narodu było prawem najwyż-

Z cyklu: MELANCHOLJA.

Umarł.

Wy, którymi się rzewnie moja pamięć mieni
Z Pańskiego, w marmur grobu zarytego Roku,
Końcem pasów i wąsów długim obwieszeni,
Wy z dyamentem w czapie, a z turkusem w oku!

Wy piękni, jak kontusze i wy, podchmieleni
Własnym pięknem, wy z ręką, co wciąż szuka boku,
Wy, w których się tak radość, tak marmazja pieni,
Pełne, jak jesień, dusze polskiego baroku!

W waszej dłoni nie dzwoni już złoto tabakiet
I wasze czapy, z pychy zawdziane na bakier,
Pochyliły się nisko i te, co wam głowę

Krwawiły, już kielichy milczą kryształowe.
Tylko czasem się ozwa cicho i pomału,
Kiedy zadźwięczy wiersz mój: prawnuk ich kryształu.

Żaby.

Napróżno staw zamknęły zielone pieczęcie
Grzybieni. Co wie o nim, to wszystko wygada,
Rozpuściwszy języki przy gwiazd srebrnym świetle,
Terkot żab: staroświecka, zwykła ich narada.

„Udał mi się ten aśki robion.“ „Jako czczę cie,
U Ormian jest po orcie kupna ta parada.“
„Proszę w nim aśkę w kumy.“ „Hum, hum, a podjęcie
Będzie godne?“ „Toć gościom zawszem rada, rada.“

„A jak reszta potomstwa?“ „Pana Boga chwalić“.
„A jegomość?“ „Hum, zdrowy, humory nań alć
Co zmierzch schodzą. Dlań właśnie po drykiaw iadę.“

„Zali to melankolja?“ „Tak, tak, to rodowa
Słabość, co nam w odwieczny wszystkim zdrowie
psowa,
Żeśmy nierade niby, chociaż rade, rade.“

Buty.

Mifosnemi oczami zapatrzony na cie,
Kolorowe widziadło: przodków moich buty,
Pozdrawiam cie, z safianu smętny poemacie,
Przez cech szewski na zydlach rozmarzonych snuty!

O wy, słonca ze skóry, co w mych snach błyskacie
Raz żółto, raz czerwono! Świeciłyście póty,
Póki ma ziemia była piękna. Dzisiaj w łacie
Chodzę, w żalosci po was z onych tęcz rozzuty.

O wy, południe Polski i wy, jej zachodzie!
O ty żółto-czerwony mej ojczyzny chodzie!
O me przodki, barwiste do potęgi gońce!

Żem was kochał i kocham i wciąż kochać będę,
Śpiewam wciąż, ten marzący o was śpiew mój przęde,
W którym coś błyska: może nowe Polski słonice.

Na podwórzu.

Z kurem, co bije w skrzydła zielone na murze,
Błaszany Jezus w różnym, a pięknym zespole
Budzi w poranki dworskie zaspiane podwórze,
By się z niem razem w dziennym zanurzyć mozole.

Chwali iabika, że takie tego roku duże
I pracować, jak dotąd, przykazuje pszczole,
A potem, wzrok podniósłszy, każe lść precz ćmury
I zostawić w spokoju białe, żrate pole.

Patrzy w wiadro, z którego od ócz Jego łaski
Sypią się na wsze strony tęczne, ciepłe blaski
I wzrokiem jako lato miłośctwem, sennym

Błogosławi parobkom, dziewczkom i stajennym
I stajni i koniowi, co rad z siana, parska,
Błogosławi dłoń Jego święta, gospodarska.

Kominek.

Lubię, gdy się kominek zrzednemi bierwiony
Ozwie, gdy przed nim ciepła od blasków dziewczyna
Kłęczy, mając, jak w bajce, warkocz puzłocony,
A za oknami zmierzch się za wczesny zaczyna.

Jakby nagle dwór ożył. Złocisto-czerwony
Drzy poemat. W nim chwielnie miga szerpentyna,
Potem gwar. Tkani z ognia rycerze, matrony
Śnią mi się, jak spłowiła opowieść matczyna.

Dalej ogniu! Blyszcz groźnie, niczem was sumiasty,
Lub poddawał się z trzaskiem, jak serce niewiasty
I naśladuj złocicie zalotność jej minek!

To szepcząc, to strzelając, jako bandolety,
Snuj swój ciepły poemat, którym gorzesz nie ty,
Lecz me serce: na świetle ostatni kominek.

szem”. Niestety u nas coraz częściej najwyższemu prawem staje się dobro jednostek i partji. Jeśli u nas jedna partja nieliczna, ale zuchwała i owładnięta prześladowczą manją dyktatury, dąży otwarcie do przewrotu społecznego, zazdroścąc Rosji jej krwawego losu, a druga partja liczna i istotnie na szerokiej masach oparta cierpi na kastowy daltonizm, który nie pozwala jej dojrzeć interesu narodu i swego własnego — dobrze u nas dzieć się nie może. W tych warunkach łatwo zdarzyć się może, że ważne kwestje konstytucyjne zostaną przez Sejm załatwione opacznie i lekkomyślnie, że przy uchwaleniu konstytucji demagogia, frazes i naiwność polityczna odniosą tryumf nad rozumą, doświadczeniem i głęboką troską o byt i pomyślność Państwa.

Lecz tryumf ten byłby chwilowy. Mylą się bowiem ci, którzy sądzą, że małowarto, a czerwony sztandar i pięciopromienna gwiazda bolszewicka zaplanują nad światem. Kto się umie wznieść ponad wir dnia poprzedniego, tego nie zmąla demonstracyjne strajki i arlekinady z senackimi trumienkami, zagrzebywaniami w kanałach. Poprzez te majaki złudne i jak mgła nietrwałe dziś już dojrzeć można widmo nadciągającej reakcji, ale nie tej, którą chcą widzieć socjaliści w umiarkowanym odłamie naszej demokracji, tylko tę reakcję prawdziwą, wstępną i zacofaną, w średniowieczne zapatrzoną idealną. Z tą reakcją będzie musiała toczyć walkę także dzisiejsza prawica sejmowa, z wyjątkiem skrajnego jej skrzydła, które obecnie kuma się chętnie z socjalistami. A walka ta będzie tem cięższa, im bardziej dziś się panoszą i pyszną pepeesowi kandydaci na polskich Leninów i Trockich.

Przegląd polityczny.

Echa strajku poniedziałkowego.

Na temat nieudanego strajku powszechnego zorganizowanego przez socjalistów i komunistów i ich ścisłego powinowactwa ideowego wypowiada „Gazeta Warsz.” następujące uwagi.

Komunistom dziwić się niepodobna. Są oni nietylko, jak i p. Daszyński, wielbicielami Lenina i Trockiego, ale i ich sojusznikami i jawnymi poplecznikami. Jeśli socjaliści urządzają przy sposobności przyjacielskie herbatki z p. Marchlewskim, komuniści chcą go mieć na stałe w Warszawie w rządzie, który ma być filjalnym wobec rządu moskiewskiego. Komuniści są wyraźnymi i zdecydowanymi wrogami obecnego Państwa Polskiego i wszystkiego, co je może osłabić i zniszczyć, leży w ich programie... Socjaliści chętnie się tem, że walczyli zawsze o niepodległość Polski, że z ich to grona wyszedł Naczelnik Państwa, i że jawny ich członek, p. Daszyński jest wiceprezesem gabinetu. Jak oni z tem wszystkim godzą strajki i demonstracje, to jest tajemnicą ich sumienia. Faktem jest bądź co bądź, że pomimo wskazanych wyżej różnic, zdawałoby się dość utrudniających kroczenie wspólne, socjaliści i komuniści zachęcali wspólnie do strajkowania wczoraj z tą tylko odmianą, że do wspólnego hasła: „przec z senatem” komuniści dodawali „i z Sejmem, niech żyje ustrój sowiecki!”.

Konterfekt.

Na cześć twoją, piękności w białej, sztywnej robie,
Z pod której atlasowy korek martwo świeci,
Kłęknię i na madrygał moje sny przerobię
I dam im smak rubaszny umarłych stuleci.

Ciesz-że się leśmość pani! Toć mam ręce obie
Pełne darów: słów spełzłych, jedwabnych rupieci.
Toć twym śmiechem, jak winem, w smach podpisywy
sobie,
Strzał z pistoletu w korek, jak wyznanie, szlę ci.

Rozsznuruj dumne usta i suknią zaszeleść
I puść mnie do alkowy lub zwól oknem przeleść!
Marszczy waćpani brewki i oczy przymruża

Wzgardliwie, a w ramiona, wiem, że sama szłaby.
Jako żywo! Rumieniec on cię wydał słaby,
Co krasi twój konterfekt jako późna róża.

Dawna mowa.

Mowo, ty, w karmazynach umarłych uśpiona
Mowo polska, za którą ogon zblakły wlecze
Ma zakochana ręka i której obrona
Matczynego me serce czepia się człowieczeń!

Ty, coś gościem w dwór polski wwiódł Cyceroną,
Słodką, iak ul, a gwarna, jak szesnastowieczną,
Ty, w której jakieś słońce ciemno-krwawe kona,
W której pękają, dźwięcząc, złote, smętne miecze.

Nota do Petlury.

Rząd Polski — jak donosi „Kurjer Polski” — przygotowuje notę do rządu Ukraińskiego republiki ludowej z powodu podpisania preliuminarzy pokojowych z Rosją sowiecką i wynikających stąd zmian w stosunkach polsko-ukraińskich. Nota utrzymana ma być w zdecydowanym tonie i podkreślić, że zawieszenie ze strony polskiej akcji zbrojnej wspólnie z dzielnymi wojskami ukraińskimi przeciwko Rosji sowieckiej w niczem nie zmienia życiowego i sojuszniczego stosunku do Ukraińskiej republiki ludowej, która, na zasadzie układów ryskich, będzie najbliższą sąsiadką Rzeczypospolitej Polskiej.

Ciekawym jesteśmy, jak rząd nasz zdoła pogodzić przyjaźń z Ukrainą Petlury wobec zawartego rozejmu z Rosją i Ukrainą sowiecką. Prawo fizyczne twierdzi, że dwa różne przedmioty w jednym i tem samym miejscu zmieścić się nie mogą, rząd nasz widocznie posiada tajemniczą siłę godzenia ognia z wodą. Co na to jednak powie p. Manuiskij?

DELEG. SOWIECKIM PRZEDŁUŻONO PRAWO POBYTU W BERLINIE DO 23 BM.

Nanen, (Rad.) Delegatowi sowieckim Zinowiewowi i Łosowskiemu na prośbę ich przedłużono prawo pobytu w Berlinie do 23 bm., ponieważ wcześniej nie mają oni możliwości powrotu do Rosji.

POWOŁANIE NOWYCH ROCZNIKÓW W ROSJI.

Moskwa, (BK.) Rząd powołuje urodzonych w latach 1886 i 1888, celem utworzenia armji robotniczej.

Echa socjalistycznej manifestacji.

Od gorącego patrioty i nieposzlakowanego obywatela otrzymaliśmy artykuł, który zamieszczamy poniżej, jako charakterystyczny wyraz nastrojów i wrażeń z generalnej próby terroru socjalistycznego, odbytej w poniedziałek.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, nie posiadając języka angielskiego, zostałem korespondentem paru pism angielskich, którym obiecałem przesyłać artykuły możliwe wyczerpujące o życiu naszym na Kresach. — Wieloletni mój przyjaciel Anglik, mieszkający na wsi o parę mil od Londynu, a który w młodości swojej kilka lat na Podolu przepędził i szczerze kraj nasz pokochał, prosił mnie i obliłował, bym mu posyłał jaknajdokładniejsze opisy w języku francuskim wydarzeń i przewrotów, przez jakie prowincje nasze kresowe w ostatnich czasach przechodziły i przechodzą obecnie, on je przetłumaczy na język angielski i poda w streszczeniu do poczytnego dziennika; w całości zaś umieści w miesięczniku (Magazin), przeznaczonym dla młodzieży, którą pragnie pozyskać dla sprawy polskiej. Przyjaciel mój jest człowiekiem inteligentnym i wielce kulturalnym, nie wątpię tedy, że tłumaczenia jego nie pozostawią nic do życzenia, a że jest możliwym, więc się nie cofnie w danym razie przed kosztem wydawnictwa.

Posłałem mu dotychczas opisy kilku epizodów, wyjętych z mego dziennika z czasów bohaterskiej o-

brony Lwowa; następnie opis całego szeregu ohydnych zbrodni, popełnionych przez bolszewików na całym obszarze Wołynia, Podola i Ukrainy, a które niestety są mi aż nadto dobrze znane, a przechodzą okropnością wszystko, na co najwybitniejsza fantazja zdobyć się mogła. Z ostatnich czasów załączymy opisy cudownych walk pod lwowskimi Termopilami — Zaidwórzem i współczesnych niemal, tytanicznych zmagani się garstek naszych bohaterów w obronie Włocławka i Płocka, w których to miast najbliższemu sąsiedztwie w owym czasie się znajdowałem.

Od powrotu mego do Lwowa nastąpiła dla mnie pomimo przedwczesnych chłodów, pora ogórkowa. Przerwały ją olbrzymie czerwone plakaty po całym mieście rozlepione, zapowiadające strak powszechny, a następną najrozmaitsze pochody i manifestacje urządzane przez lwowskie grupy socjalistyczne, a skierowane przeważnie przeciwko uchwaleniu wyższej Izby Senatu.

Szeregiem w wszystkie przekonania, jakby nie były odmienne od moich zasad i przekonań, jeśli są szczerze i poważne.

Wyszczłem w poniedziałek na miasto od samego rana, z tem przeświadczeniem, iż będę świadkiem olbrzymiej manifestacji, poważnej i dającej wiele do myślenia, że usłyszę słowa gorzkie, może i cierpkie dla moich uszu, byiego obszarnika, ale liczące z powagą chwili obecnej, tak groźnej i niepewnej jeszcze, zwłaszcza na rubieży naszej Rzeczypospolitej.

Widok pozamykanych sklepów niemiłe zrobił na mnie wrażenie. Zapytuję o przyczynę spotykanych znanych mi kupców. Powiadają mi, iż zagrożono im wybicciem szyb i zniszczeniem towarów. Wierzyć nie chcę! Od czasu, gdy wyrzucony z gniazda rodzinnego, które wróg z ziemią zrównał, przeniosłem się do Lwowa, tak ukochałem to piękne, uroczę, a bohater-skie miasto i jego mieszkańców, że odwrotnej strony medalu staram się nie widzieć. I nie dziw! Wszak w czasie wiekopomnych walk listopadowych wśród „bajtarów” i bandytów lwowskich okazali się prawdziwi bohaterowie. — Widziałem w trupiarniach przerażające postacie, a jednak ludzie ci padli rażeni kulą w piersi w obronie ukochanego Lwowa. Tutejszych mieszkańców przyzwyczaiłem się mierzyć inną stopą. — W manifestacjach niezgodnych z moimi przekonaniem spodziewałem się widzieć powagę przywiązaną do wszelkiej idei szczerze, a głęboko odczutej. O jakże ciężki spotkał mnie zawód. — Olbrzymi procent żydów wśród manifestantów dał mi już dużo do myślenia. Niestety przekonałem się niejednokrotnie w miastach naszych na Podolu i Ukrainie o szkodliwej lub wprost wrożej pracy naszych neutralnych, z którymi życie nasze tak ściśle zostało związane. Wierzę, że są wśród nich prawdziwi Polacy, szczerzy patrioci, miłujący przybraną Ojczyznę. Ale motłoch żydowski niestety w ciężkich walkach, jakie staczaliśmy z bolszewikami, nie po naszej najczęście znajdował się stronie. Niepomnierna ilość neutralnych wśród manifestantów wielce niemiłe sprawiła na mnie wrażenie. Z sądem wszelako o całej tej akcji walczyłem sam z sobą do końca. Bufonada z trumienką dobiła mnie ostatecznie. Uciekłem do domu z takim niesmakiem i deceptacją, iż otrząść się z niemiłego i wstrętnego wrażenia nie mogę.

Przyrzekam najsolenniej, iż w korespondencjach mych do pism angielskich, najmniejszej wzmianki o wczorajszej manifestacji nie zrobię. Nie zrobię tego przez respekt dla ukochanego grodu, którego poziomowi ideowego i kulturalnego wobec cudzoziemców poniżać nie chcę.

O błogosław mej śmiałej, szczęściem śpiewnej dłoni,
Niech, jak husarz ognisty, też na harce goni,
Niech się, jako on, kocha i śmieje i puszy

I, jak on, kiedy trzeba, klnie uczciwszy uszy,
I to jeszcze błogosław, targane wichurą,
Ze skrzydła husarskiego spadłe w dłoń mą — piórol

W południe.

Dwór śpi. Posnęły płoty, słoneczniki, drzewa,
Sen zmorzył w rdzę ubraną, od lat wyschła studnia,
Nawet władzowa brama, wszszesz otwarta, ziewa
I ty nad nią śpisz, w modrym żupanie południe.

A pod sadem spuścistym pachollik rozlewa
Miód do szklenic, od słońca patających złudnie
I gospodarz — domowa na nim przyodziewa —
Bawi gości łacina i wraz z nimi chłodnie.

O uśmiechu tych twarzy, z blasku tkany! Wiek cę
Tu już niema. O gęsty i płynny afekcie
Tych serc! O szmerze pszczoły, co na dźbanie siedzi,

Zamieniona w złotego z przeszłością rozmówcą!
O snów moich przeszłością rozskrzydlone hucce!
O ludzi, ze snów znani: duszy mej sąsiedzi!

Boże Narodzenie.

Kłaniają ci się łanem żytnie, chłopskie głowy
I szlacheckie z czubami, Ty pozierasz mile,
To sięgając po jakiś guz dylamentowy,
To rozkwitłe na nosach pokazując gile.

I na on pokłon patrzysz, jak na krotochwilę:
Rad śpiewom, co ubrane prostackimi słowy
Wyszły z pyłu kancynek i tej cienkiej sile
Dziwiąc się, z jaką-ć chwałą śpiewne białogłowy.

Co ci to? Gdzieś uchodzi z Twego liczka lubość,
Strachasz się? Toć ten wól Cię nie ma prawa ubość.
Nie strach Ci przecie onych oślich uszu dwóch ta.

Wiem. Myślisz, że ten czarny, co się w śpiewie czuła
U drzwi tam, to jest murzyn i jeden z trzech króli.
Nie płacz-że! Co za murzyn? To jest dworski kuchta.

Smutek wiezorny.

Czy jesteście naprawdę? Ty, topoli szczytyle,
Wy, gasnące, ze spełzłych adamaszków zorze,
Wy, kundysy, co smutek nozdrzami wietrzycie
I ty, choć nie mó! dawno, mó! w ten wieczór dworzol

Potem z pustej drewnutni zmierzch wychodzą skrycie
I jakby coś powiedzieć chciał, ale nie może.
Potem się, psy, zaczyna, wasze dziwne wyde,
Ta chrapliwa i tkliwa дума o wieczorze.

I jakby tą melodią srebrną psiego pyska
Wywołany, nad dworem srebrny miesiąc błyska
I ma — dziwactwo spojrzeć — twarz mego pradziada

I czuje, jak się we mnie żreć srebrem włania
I z tego rozmiękłego tajemnie szczekania
Pieśń smutku, co jest wieczny, w sercu mem ukiada.

STANISŁAW MAYKOWSKI

Nie zrobię tego przez wzgląd na koleistów, których widziałem w orszaku. Ja przecież zapomniać nie mogę i nie zapomnę nigdy tych bohaterów koleistów, którym towarzyszyłem na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarzyku koło Techniki. Nie zapomnę, póki życia mego tych koleistów, którzy, rzuciwszy się między pływające wagony naładowane amunicją, z odwagą nadludzką, a poświęceniem niezmiernym nieśmiertelny pomnik w pamięci i wdzięczności Lwowa sobie wystawili. Tych wyobraźnia moja w orszaku za śmieszną trumienką dopatrzeć się nie zdoła.

O wczorajszej manifestacji przyjacielowi memu, Anglikowi, nie napiszę przez wzgląd na towarzyszy moich ze strażnicy. Spotykam tam częstokroć kolegów zagorzałych socjalistów, ideowców, z którymi wyklócam się, szanując ich nieposzlakowaną uczciwość i czysty charakter. Tych w Jeziuckim ogrodzie w orszaku za śmieszna trumienką nie widziałem.

Nie wątpię ani na chwilę, że Lwów i jego tak dzielni a sympatyczni mieszkańcy dadzą mi niebawem temat do podniesienia korespondencji, a gdyby mi go tu na razie zabrakło, pognałbym wyobraźnią za jednym z walecznych oddziałów, udających się w głąb moich z walecznych przerynanych jarani, kurhanów stepów bezbrzeżnych, przerynanych jarani, kurhanami usypanych.

Tam źródło niewyczerpane odwagi szalonej, poświęcenia, miłości Ojczyzny. Żołnierz Polski! Ten nigdy nie zawiedzie. Jego sławę, jego cnotę głosić przed światem, to rozkosz prawdziwa. I tej sobie odmówić nie potrafię.

Jan Narkiewicz Jodko.

Pomorze.

W październiku 1920.

I.

Opis niniejszy, daleki jest od tego, by przedstawił z całą dokładnością i ścisłością miejscowe stosunki.

Zbyt krótki czas mego pobytu, nie pozwolił mi na wniknięcie w tamtejsze życie i na dokładne zebranie dat odzwierciedlających stosunki, zetknąwszy się jednak z miejscową ludnością i mając przystęp dzięki uczynności niektórych miejscowych obywateli i działaczy do źródeł informacyjnych, byłem w stanie zrobić sobie pewien pogląd na stan rzeczy, który chociaż czasem pobieżny i niedokładny, może mieć pewną wartość informacyjną. Gdy zaś — zdaniem moim, a sądzę, że przez ogół społeczeństwa polskiego podzielanem — powinniśmy dążyć do jaknajprędzszego wzajemnego poznania się, więc poczuwam się do obowiązku podzielić się z czytelnikami moimi do wrażeń.

Dawne, z czasów przedrozbiorowych Prusy królewskie, wchodzące w skład królestwa pruskiego jako prowincja „West-Preussen“, dzieliły się na dwa obwody regencyjne: Gdański i Kwidziński, o ogólnym obszarze 26.694 km² i 1.703.473 mieszkańców.

Wedle urzędowej niemieckiej statystyki z r. 1910. Polaków było 603.814 t. j. 35.46%, zaś 1.099.660 Niemców, t. j. 64.54%. Województwo Pomorskie, które w myśl traktatu wersalskiego weszło w skład Rzeczypospolitej Polskiej, obejmuje części obu wymie-

nionych wyżej obwodów regencyjnych, a nadto część Prus wschodnich, z regencji Królewieckiej.

Ostatnio po plebiscycie w Warmii i Mazurach przypadło Polsce na prawym brzegu Wisły w okolicy Gniezna pięć wsi, a nadto 60 metrów szeroki pas po prawym brzegu Wisły.

Wedle powołanej wyżej statystyki, obszar Województwa wynosi 16.683 km² z ludnością 1.002.136 głów, w czem 54% Polaków.

Poniższa tabela daje szczegółowy obraz obszaru i zaludnienia Województwa.

Obwód b. Regencji Gdańskiej.

Powiaty:

Nazwa	Obszar	Ogólna liczba ludności	Liczba ludn. polsk.	Procent
Kartuzy	1307.25 km ²	69.891	50.565	72 %
Kościerzyn	1137.22	55.976	32.284	57.7
Puck	582.10	26.544	18.561	69.9
Starogard	1057.19	65.427	48.240	73.7
Tczew	466.08	42.723	14.810	34.7
Wejherowo	851.15	61.620	39.653	49.7

Obwód Regencji Kwidzińskiej.

Powiaty:

Brodnic	4.058.9	62.142	41.004	66
Chełmno	724.3	50.049	26.669	53.3
Chojnice	1416.25	63.723	45.667	56
Grudziądz miasto	797.14	40.325	6.65	15
„ powiat }		48.000	20.025	41
Zubawa	971.17	59.037	46.703	79.5
Świecie	1669	89.712	47.455	52.9
Toruń miasto	911.16	46.227	15.561	33.8
„ powiat }		59.317	3.335	5.3
Tuchola	857.15	33.951	22.651	66
Wąbrzeźno	705.12	47.506	25.482	53.5
2/3 powiatu Złotów mianowicie okręg sądu powiatowego				
Sępólna	1030.71	46.124	12.340	26.8
Większość powiatu Niborskiego z regencji królewieckiej a mian.				
Działowo	925.00	31.000	20.000	64.4

Nie uwzględniono tu ostatniego nabytku, który jednak jest tak nieznaczny, że prawie że nie zmienia zupełnie stosunku procentowego ludności, a bardzo nieznacznie tylko obszar.

Powyższe statystyczne daty nie są ściśle i polegać na nich nie można.

Pomijając bowiem już, że pochodzą z przed lat dziesięciu, w którym to czasie musiały zajść znaczne zmiany ilościowe co do ludności, a nadto jako pochodzące z urzędowego źródła niemieckiego, tendencyjnie powiększają ilość Niemców, tworząc przez to dla nich znacznie wyższy ponad rzeczywistość stosunek procentowy.

Jak mi mówiono, doliczano nieraz garnizony do ludności, aby w ten sposób uzyskać korzystniejsze daty.

II.

Od czasu przynależności tego kraju do Polski w ziemie b. r. zaszyły jednak również inne fakty, które wywarły stanowczy wpływ na przesunięcie się stosunku procentowego na korzyść Polski.

Przedewszystkiem ubyło wojsko niemieckie wraz z rodzinami i przeważna część niemieckich rodzin urzędniczych.

Ci urzędnicy, którzy jeszcze pozostali, czasowo tylko jeszcze mieszkają i w najbliższym czasie można

skupa z r. 1730, co tak żywo głowę zwraca na bok i trzymając pastorał w ręce, z wysoką mitrą na głowie zdaje się kroczyć powolnym, a pełnym rozmachu krokiem. Jestto św. Stanisław, który wskrzesza Piotrowina.

Postaci Świętych zwłaszcza są przywdzlane w bogate i ozdobne wypukłym haftem szaty i artysta usiłuje choć z wielkim trudem oddać w swoim odlewie drobne nawet motywy dekoracyjnych haftów na swoich tkaninach. Na szczególniejszą uwagę zasługuje tu grupa płaskorzeźb z dzwonów cerkiewnych z r. 1711 umieszczonych w dolnej półce środkowej szafy. Oto figury te wedle recepty greckiej sztuki są wydłużone i przyjmują postawę wyprostowaną i frontalną, szaty ich jednak są wykonane z precyzją niesłychaną w najdrobniejszych szczegółach. Widzimy wyraźnie alby jakby gufrowane czy rękowane i ozdoby na draperjach i paramentach wykonane w drobnutkie kwiatuszki. Gdy zważymy trudność modelowania takich drobiazgów w glinie, nie możemy się dość nadziwić robocie ówczesnych gisierów. Zwraca też uwagę św. Józef prowadzący za rączkę małego Jezusa, ubrany w ciężki bogato i wypukło haftowany płaszcz sięgający aż do ziemi; podobny płaszcz ma też i dziecko (z r. 1738).

ikonograficznie między eksponatami I połowy w. XVIII. zwraca uwagę Chrystus nagi (z 1732) profilem w prawo zwrócony siedzący na ławie pod winną latarnią i wyciskający z winnych gron sok do kielicha — motyw, który już w średnich wiekach w ikonografii chrześcijańskiej się zjawia tylko w innej nieco modyfikacji. Chrystus stoi tam na prasie i wyciska tym sposobem sok z winogron, który potem spływa do kielicha. Jestto aluzja do owego miejsca Ewangelii św. Starożytności, gdzie Chrystus przez usta proroka mówi o sobie: torcular calcavi so us (sam stąpałem po prasie) i utedzającą na pierwszy rzut

oczekiwać, że i te resztki odpłyną. Następnie znaczna część kupców, przemysłowców, kapitalistów i innych Niemców wyemigrowała do Niemiec, a proces ten odbywa się masowo i trwa dotychczas, a jak miałem sposobność zaobserwować, trwać on będzie jeszcze czas dłuższy.

Za miarę tego niech posłuży miasto Grudziądz, które jak to naprowadzona wyżej tabela statystyczna wykazuje — było najbardziej niemiecką miejscowością.

Mieszkańcy opuszczający Województwo z zamiarem stałej emigracji, muszą ten zamiar zgłaszać urzędowo, poczem następuje urzędowe ogłoszenie w miejscowym dzienniku.

Otóż w grudziądzkim „Geselliger“ z daty 7. października b. r. jest wymieniony ostatni emigrant z miasta z liczbą 5.635!

A spis ten prowadzony jest dopiero od dwóch miesięcy i nie obejmuje emigrantów z poprzednich czasów.

Wedle informacji zasłyszanych w Prezydium miasta, ilość emigrantów przekroczyła już liczbę 8.000!

Gdy się teraz uwzględni przyrost polskiej ludności przez napływ licznych rzesz urzędniczych, kupieckich, przemysłowych i t. d., to jasnym będzie, jaki nagły i stanowczy zwrot nastąpił w mieście, które z miasta niemieckiego przemieniło się w miasto o przeważającej już ludności polskiej.

Dalszą ewolucją w tym kierunku, to proces psychiczny, jaki dokonał się w duszach wielu tamtejszych mieszkańców.

Germanizacja, działająca na Pomorzu całą siłą parę, porobiła głębokie szczyby w polskości, niemiecząc tubylcze polskie rodziny. Co krok spotyka się tu na czysto niemieckie rodziny: „Zakczowskich“, „Golembiowskich“ i t. d.

Wiele z nich jednak ocknęło się obecnie i nawróciło z tej drogi, stając karnie w szeregach narodowych i pomnażając polskość na tych tak ważnych dla Polski zachodnich kiesach.

I nie można tego obławu klasę na karb oportunistów, pod wpływem którego łatwo zmienia się przekonania jak kosznia. Panujące na Pomorzu wyjątkowe dla polskości stosunki, każą z wielką wyrozumiałością traktować narodową apostazję. Ludność pozbawiona ognisk, z których promieniowałyby na nią duch polski, żyjąc setki lat (bo i w czasie przedrozbiorowej przynależności do Polski) pod wpływem niemieckiej kultury, zaniedbana przez opinię narodową polską, uważającą w regule ten kraj za stracony dla Polski, nie mogła oprzeć się bezwzględniemu naporowi niemieczyny, zwłaszcza że w parze z uległością, szły bądź co bądź, bardzo ważne materialne udogodnienia.

To też proces ten, mimo wszelkich wysiłków i oporu jaki stawały uświadomione narodziły żywiły, postępował konsekwentnie i coraz wydatniej i utyma wątpliwości, że stosunkowo niedługi czas dzielił nas od ostatecznej narodowej katastrofy w tym kraju.

Powstanie Polski było jakby hyskawicą, która tę ciemność rozdarła i ukazawszy zblakany dumom wspaniały obraz zmartwychwstającej Ojczyzny zawróciła je z manowców na właściwą drogę.

Rzecz naturalna, że nie o wszystkich nawróconych da się to powiedzieć.

Są między nimi i tacy, u których zwrot ten wywołało nie uświadomienie narodowe, lecz zasadnicza w ich życiu moralnym teoria „przystosowania się“. Tych jednak jest znaczna mniejszość i na ogół są oni dobrze znani.

oka jest postać Chrystusa o muskularnych herkulesowych prawie rękach i nogach z r. 1723, który świeżo powstawszy z grobu przesiępuje kamień grobowy i kroczy w lewo.

Rzeźby drugiej połowy XVIII w. złożone są znów w chronologicznym porządku w gablocie drugiej stojącej przy oknie. Tu więcej światła, tu też lepiej je obserwować można. A zasługują na to, bo są to reliwyy, które noszą na sobie cechę bardzo wyraźnego rokoka, tej sztuki tak filigranowej a zdobnej, której tyle okazów mamy tu we Lwowie w innych zabytkach.

Postacie Madonny i Świętych stają się wiotkie i ledziuchue, a przytem wydłużone, zdają się nie kroczyć po ziemi lecz fruwać po obłokach. Do tych należy wysmukła Madonna z r. 1743, która zaskoczona niespodziewanem przybyciem niebieskiego posłańca i niesłychanem dziwnym jego pozdrowieniem podnosi się z klęcznika, i zwraca żywo w przeciwną stronę jakby przerażona. Takim jest też i św. Święty Wincenty Ferrerjusz z r. 1748 w habicie ze skrzydłami, który w żywej kontorsji swojej postaci dowodzi, że wydała go na świat sztuka rokoka. Najpiękniejszą zaś postacią rokokową w tej epoce jest wiotka i eteryczna Madonna unosząca się na kuli ziemskiej opiekuńczej rokokowemi skrętami, do której z lewej strony wspina się na nóżkach pełen życia nagi aniołek. Płaskorzeźba ta umieszczona w wydłużonej stojącej płacie należy do dzwonu cerkiewnego w Chlebiczynie i pochodzi z r. 1780. Widzimy więc jak wielki wpływ wywarła sztuka rokoka nawet na tak sztywną i hieratyczną sztukę, jaką była sztuka bizantyjsko-ruska. Ten egzemplarz wyszedł widocznie z fabryki polskiej.

Wpływ tej sztuki znać w stylistycznych właściwościach przedstawienia Ukrzyżowanego. Krzyż ogromnie się wydłużył i poszedł w górę, a zarazem stał się ogromnie lekkim. Ręce Chrystusa rozpiętego

Wystawa

zdobnictwa ludwisarskiego.

(Dokończenie).

Jedną z najwcześniejszych płaskorzeźb z XVI w. przedstawia Chrystusa na krzyżu w postaci przegiętej o kształtach pełnych i poruszonych o świetnych kontrastach zdradzających charakter późnego renesansu.

Z r. 600 są 2 przepiękne medaliony wyobrażające lwa i gryfa. Tu także znać ruch pełen życia, a zarazem szlachetne zrównoważone formy.

W XVII wieku spotykamy często Madonnę w otoku z gałęzi i wieńców tak typowych dla epoki XVII wieku. Trzyma na ręku dziecko i zwraca się żywym ruchem to w jedną to w drugą stronę. Draperje zwykle o bogatych poruszonych fałdach. Widzimy też Jana Chrzciciela z 1696 z krzyżem w ręku o masywnych kształtach w żywym zwrocie jakby kroczącego w lewo. Jest to zapowiedź zbliżającego się nowego stylu t. j. baroku. Że barok dopiero w II połowie XVII w. się zjawia, nie dziw, bo do nas wszystkie kierunki z zagranicy później przychodzą. I tak kiedy na południu był już barok całkiem skryształizowany, tu u nas dopiero rozkwitał renesans i we Lwowie n. p. sięgał on głęboko w wieku XVII.

W dużej szafie wystawione są płaskorzeźby z pierwszej połowy wieku XVIII. Znowu widzimy bujny i poważny, a zarazem malowniczy barok w postaci owego Chrystusa rozpiętego na krzyżu z 1722, wokół którego bują w powietrzu 4 aniołki, które do kielichów chwytają krew płynącą z 5 ran Chrystusowych, albo w postaci np. owego Świętego bi-

III.

Jeśli obław odniemczenia się miasta, jak tego przykład daje Grudziądz, można nazwać bardzo pocieszającym, to wprost imponującym jest on w Toruniu. Toruń jest obecnie jednym z najbardziej polskich miast. Procent ludności polskiej wynosi obecnie — jak mnie informowano z kompetentnych stron — najmniej 80%.

Daje się to zauważyć na każdym kroku, wprost narzuca się to!

Język polski rozbrzmiewa wszędzie, — widać go na wszelkich napisach i ogłoszeniach, wszędzie można się nim porozumiewać i on jest tym, który nadaje ton miastu i zespala się z niem w jakąś dziwnie harmonijną swojską całość, wywołując czasami złudzenie, że się jest w jakimś typowym mieście polskim, n. p. w Krakowie!

Bo i wygląd Torunia odbija zupełnie od typu niemieckich miast, w jaki zakuto przeważną ich część pod zaborem pruskim, niewyłączając Torunia.

Koszarowy styl ich zabudowań tak podobnych do siebie, że trudno je z wyglądu wrazić sobie w pamięć i orjentować się bez ciągłego kontrolowania nazwy ulicy i numeru domu albo też naśladownictwo różnych „burgów“, przez naklejenie bezsensownych wieżyczek, baszt, zębatach murów i t. d. jest tak obcy dla naszego oka i tak się kłóci z wrodzonym nam pojęciem stylu, że trudno się z tem po odzić i mimo wszelkich innych dodatków, a nawet bardzo pocieszających wrażeń, jakie odnosi się z napotykaną co krok, a tak bujnie odradzającej się polskości miast, ma się uczucie nieprzyjemnej obcości.

Coś podobnego do uczucia jakie o się doznaje, gdy się włoży na siebie cudze, a do własnej miary nieprzystosowane ubranie. Do tego, wstrętą jest wprost ta krzycząca czerwien budynków, robiących wrażenie, jakby je obdarto ze skóry.

Nie jestem bezwzględny przeciwnikiem tego rodzaju budowli. Na tie i innych barw, może taki budynek, przez wywołanie kontrastu, nawet dodatnio odbijać.

Jednak w całej swej długości czerwone ulice nużą nerw wzroku i wywołują uczucie dziwnego smutku i przygnębienia.

Karykatury zamków, mimowoli przywodzą na pamięć wojujące krzyżactwo, które gdzie nogą stąpiło, stawiało twierdze, będące zarazem więzieniem dla polskości, a czerwien ich przypomina krew tubylczej polskiej ludności, którą ono pod fałszywym hasłem Krzyża tak obficie tu przelało!

W Toruniu nie doznaje się tego uczucia przynajmniej w przeważnej i tej najstarszej części miasta, skupionej koło starego rynku.

Starożytny styl domów, wąskie ulice, cudowne kościoły i gmachy — to nie ordynarne naśladownictwo, lecz historyczna prawda!

Na tem tle, nawet ta czerwien, zmatowana przez wpływ czasu, robi miłe, rzec można podniosłe wrażenie, przywołując na myśl te precudne krakowskie stare budowle, z którymi stylem i wspomnieniami tyle ma wspólnego!

I gdy potem zwiedziłem ów przepiękny ratusz toruński i zobaczyłem w miejskim muzeum portrety naszych królów, od Kazimierza Jagiellończyka począwszy, a w jednej z sal radnych nawet od Bolesława Chrobrego, to nie zrobiły one na mnie wrażenia muzealnych okazów, lecz odczułem w nich jak-

wznoszą się w górę prawie pionowo. A więc stało się coś podobnego, jak było w epoce gotycyzmu, z tą tylko różnicą, że tam to wydłużenie dążyło pionowo ku górze, tu zaś skojarzyło się z silnym przegięciem i skręceniem całej postaci.

Jak więdzimy, możnaby na podstawie eksponatów reliefowych wystawy lwowskiej mówić o rozwoju stylizacyjnym i ikonograficznym p. jedyńskich przedstawień religijnych od połowy XVI do końca XVIII w.

Wiek XIX, do którego należą odlewy dzwonowych płaskorzeźb gipsowe w gablocie trzeciej, przypomina charakter swój eklektyczny także i w tym przedmiocie. Tu i ówdzie spotykamy płaskorzeźbę techną spokojem i prostotą, jakby pod wpływem klasycyzmu. Taką jest postać Chrystusa zmarłego, powstałego jeszcze z r. 1797, który w szacie powłóczył z olbrzymią kulą w prawej ręce kroczy ku prawej stronie, jakby jaki Apollo Kitharaedos z watykańskiego Muzeum. W większej zaś części znajdują się tam reminiscencje dawnej sztuki barokowej i rokokowej i tradycje dawnych czasów, które w tem rzemiośle wobec pewnego zasobu modeli drewnianych przechodzących z ojca na syna mogły łatwiej być przekazane i przechowywać się w niezmienniej formie w najpóźniejsze czasy.

Dla unaocznienia technicznej strony sporządzania odlewów nie zaniedbał Dr. Badecki wystawić cały szereg modeli drewnianych i wzorów metalowych z fabryki ostatniej Zyg. Mozera, które nas pouczają, jaka była treść i styl przedstawień religijnych odlewanych w bronzie, a zarazem jaki był proceder odlwania.

Idąc dalej po nitce do kłębka znalazł twórca wystawy w zbiorach archiwum miejskiego pierwotnych wzorów drewnianych czy metalowych modeli, mianowicie tablicę, na której naklejone są aposobem Biedermayerowskim różne święte obrazki. Wedle

by stygmat polskości, mimo wszystko tkwiącej nieprzerwanie w tym polskim grodzie, który oni przez przeciąg długich wieków strzegli i ustrzegli...

Wróćmy jednak do rzeczy.

Abecadło dla dorosłych.

A by dołąć mieć różową, w narodzie nie być zerem — sygnatę kup premjową, zostaniesz milionerem!

B y magnacką mieć gotówkę, yć szczęśliwym jak bogowie — ierz corychlej milionówkę: ędziesz bogacz co się zowie!

C hcesz wieść życie przebogatę, zęsto obce swiedzać kraje — zaś tę kupić asygnatę, o w sobotę milion daj!

D bając o swój grosz w kieszeni o premjowej pędź placówki, olę bowiem twoją zmienić obry numer milionówki!

Walka o porządek w armii.

(Z komisji wojskowej).

Całe posiedzenie piątkowe (15 bm.) komisji zajął dalszy ciąg obrad nad sprawą oddziału nac. kontr. wojsk. i związanym z nią całym spletem innych spraw naszej armii.

W zagajeniu pos. Sołtyk (N. Zj. L.) stwierdza, iż sprawą nac. kontroli interesuje się coraz bardziej nie tylko Sejm; poruszyła ona także szerokie koła społeczeństwa. Ogół pyta zdumiony, dlaczego gen. Wroczyński „wyleciał“, skoro tylko dotknął jednego z wydziałów nac. dtwa? Los gen. Wroczyńskiego nie jest zresztą odosobniony. Ppor. Krassuski, szef defensywy przy sztabie gen. Szeptyckiego, b. czynny i wielce zasłużony w tropieniu spisków bolszewickich na terenie Miśszczyzny, gdy tylko miał nieostrożność dotknąć w swych raportach osobistości ustosunkowanych w nac. dtwie, nietylko stracił stanowisko, lecz został wtrącony do Cyfadeli warszawskiej, gdzie dotychczas siedzi. Pos. Sołtyk ma o tym pporuczniku jak najlepsze świadectwa osób wiarygodnych, z tych powodów mówca, popierając zgłoszone na poprzednim posiedzeniu wnioski dr. Żalusi, rozszerza je dodatkami o rozpatrzenie sprawy gen. Wroczyńskiego.

Po dyskusji formalnej, która stąd wynikała, zgodzono się, aby sprawę defensywy włączyć do ogólnego referatu pos. Żalusi „o stosunkach w armii i przyczynach klęski na froncie wschodnim“.

Pos. Świda (Zjedn. mieszcz.) przedstawił materiały i dokumenty do sprawy rewizji w sekcji pras. nac. dtwa oraz udział w tem osobnej podkomisji poselskiej, wyznaczonej przez p. marszałka. Rzecz-

tych obrazków cięto wzory w drzewie lub metalu, a potem dopiero z tych pozytywów sporządzano negatywy, w które dopiero wlewano stop metalowy.

Materiał tedy, którą zebrał Dr. Badecki, jest tak obfity i tak przejrzysto uporządkowany, że na jego podstawie może historyk z łatwością osnuć ewolucję form i zdobnictwa dzwonowego. To cośmy o tej wystawie powiedzieli w szkicowym feletonie, to erobniutką częścią tego, co by można na jej podstawie napisać. I tak dałoby się napisać osobną rozprawę o ewolucji form dzwonowych i serc, osobną o napisach, osobną o ewolucji ornamentyki, a wreszcie bardzo obszerny traktat na temat rozwoju figuratywnej płaskorzeźby dzwonowej, zaczynając od głębokiego średniowiecza i doprowadzając rzecz do ostatnich czasów.

To też wielką wdzięczność należy się Dr. Bodeckiemu, że nie szczędził trudu, aby nam zobrazować tak okazale rozwój naszego ludwisarstwa dzwonowego od najdawniejszych czasów. A pamiętać musimy, że aby zdobyć materiał tak obfity, musiał odbywać liczne i kosztowne podróże, własnoręcznie robić odciski, a szczególnie własnoręcznie sporządzać doskonałe odlewy gipsowe arcydziełowych reliefów dzwonowych. A to wszystko czynił w czasie, kiedy srożyła się austriacka wojenna rekwizycja dzwonowa. Że niejedyn cenny okaz naszego ludwisarstwa został uratowany w oryginale lub przynajmniej w reprodukcji fotograficznej, rysunkowej czy gipsowej, to wszystko mamy równi z do zawdzięczenia niemiłomowanym zachodom i staraniom Dra Badeckiego.

Wystawa z takim trudem i tak wzorowo urządzona powinna by ściągać liczne rzesze zwiedzających.

Niestety jednakże u nas poza szczytłem grobem znawców mało kto nią się interesuje, a to nie-

we sprawozdanie pos. Świdy, może zbyt drobiazgowo, wywołało burzliwe sprzeciwy ze strony rozdrażnionej wogóle lewicy.

Pos. Żaluska (Zw. Lud. Nar.) stwierdza, że na poprzednim posiedzeniu zasłły nowe fakty, mianowicie odczytane przez p. min. Sosnkowskiego motywowane raporty gen. Wroczyńskiego z prośbą o dymisję i poprzedzający je rozkaz Nacz. Wodza, który brzmi:

Naczeln. Dowództwo, Warszawa, 16. 9. 1920 roku.
Szef Sztabu Generaln.
277/a. o. p.

Do pana ministra
spraw wojskowych
Gen.-por. Sosnkowskiego
(do rąk własnych).

Z rozkazu Nacz. Wodza muszę donieść, że jak długo słuszność ciężkich zarzutów, podniesionych przez Nacz. kom. kontrolną przeciw Biuru Pras. N. D-twa nie będzie przez śledztwo sądowe udowodniona, Wódz Naczeln. zabrania p. gen. Wroczyńskiemu dostępu lub badania w jakikolwiek sposób czynności organów Nacz. D-twa.

Fakty te — mówi dr. Żaluska — muszą być ocenione i uwzględnione w uchwałach komisji. Jeżeli chodzi o wyniki rewizji w Biurze pras., to wykazały one niezbicie: 1) Urząd ten, stanowiący część rdzenną Nacz. D-twa i tak bliski, osoby Nacz. Wodza, rozporządzający milionami marek miesięcznie — ten urząd wogóle nie posiada kasy. Było tam wprowadzić coś w rodzaju kasy, w której szef biura gospodarował, nie przestrzegając jakichkolwiek przepisów, obowiązujących w jakiegokolwiek armii, zupełnie jak w swojej prywatnej kasie. 2) Urząd ten nie posiadał prawidłowych ksiąg kasowych. Co więcej, w tak ważnym dziale gospodarki materialnej, jak obrót papieru (a tego papieru zużytkowało się przecież za liczne miliony!), rewizja nie znalazła wcale księgi towarowej i księgi tej niema dotychczas. A dalej, przecież abecadłem gospodarki pieniężnej w wojsku jest nakaz odsyłania zbywającej gotówki do kasy głównej, a wogóle do kasy rządowej. Tymczasem Biuro pras. Nacz. D-twa, jakby jakieś przedsiębiorstwo prywatne, otworzyło rachunki w różnych bankach i w nich składało sumy nawet b. wysokie. Zważmy, że to się działo w lipcu, a nawet w sierpniu, t. j. w czasie zbliżania się wojsk nieprzyjacielskich ku Warszawie.

Jeżeli mimoto sąd polowy orzekł, że nie są to nadużycia, prokurator zaś naczelny, na podstawie tego orzeczenia uznał, iż sprawę należy umorzyć w drodze sądowej, to przyjmujemy tę opinię do wiadomości, ale też musimy zająć wobec niej stanowisko. Mówca stwierdza, że przy olbrzymim nakładzie „Żołnierza Polskiego“ i innych wydawnictw Sekcji pras. brak księgi towarowej papieru może narazić skarb na straty milionowe. Wystarczy np., aby papier, zakupiony w grudniu 1919 r. był podany na rachunku jako nabyty w lipcu r. b., a skarb stracił na cenie każdego wagonu papieru około 200 tys. mk.

Rewizja wykryła pewien szczegół bardzo charakterystyczny: oto głównym buchalterem i osoba zaufania p. szefa sekcji był niejaki Jezierski, człowiek nie należący wcale do armii — cywilny. Ponadto rewizja stwierdziła, że — wbrew zaprzeczeniom postów socjalistycznych na plenum Sejmu — sekcja prasowa Nacz. Dow. zakupowała w lipcu, czyli przed poruszeniem tej sprawy w opinii, masowo dla wojska wyłącznie pisma „Naród“, „Robotnik“, „Kurjer Por“,

zawodnio z powodu małego uświadomienia w tych sprawach. Oby słowa niniejsze obudziły nieco więcej zapału do zwiedzania tej tak bardzo interesującej wystawy. Chodzi tu bowiem o sporą część naszej umysłowej kultury artystycznej złożonej w okazach ludwisarstwa. Szczególniej księżą, którzy przecież z dzwonami najwięcej mają do czynienia, bo dzwony zamawiają, wzory oglądają, życzenia swoje giserom wyrażają, powinni być więcej niż dotychczas zainteresowani okazać, dla tej arcydziełowej i wielce cennej wystawy, zwłaszcza że dni jej już policzone, bo ze względu na nadchodzącą zimę będzie wkrótce zamknięta.

Życzyłoby należało, aby po zamknięciu wystawy niektóre eksponaty n. p. odlewy gipsowe zostały zakupione przez któreś z Muzeów lwowskich i wystawione do ciągłego oglądania; rysunki zaś własnoręczne autora aby czempredziej znalazły nakładcę i aby zostały ogłoszone drukiem z odpowiednim tulkstem, opartym również na żmudnych i wielce pracownych badaniach archiwalnych, których rezultaty już w kwintesencji umieszczone zostały na wystawie na tablicy dużej w westybulu, gdzie w chronologicznym porządku wyciżce i są wszyscy lwowscy od XIV w. aż do czasów najnowszych i na kilku kartkach przyklejonych do szyb szafy umieszczonej w sali gotyckiej. Osobne słowo uznania, należy się porucznikowi Mękickiemu za pięknie i artystycznie wykonane afisz i rotę przysięgi ludwisarzy lwowskich.

Ks. Władysław Żyła.

„Kurjer Polski“, „Rząd i Wojsko“, „Wyzwolenie“ i p. wydawnictwa specjalnego typu. Ten punkt wyroku rewizji jest dla nas — mówił pos. Załuska — szczególnie ważny, bo w naszym pojęciu armia Rzpltej jest armią wszystkich warstw, wszystkich obozów, jest armią w całej pełni narodową, a tymczasem narzuca się tej armii i to kosztem skarbu państwa, literaturę, pisma, dzienniki jednego tylko kierunku, który podług nas jest na ogół szkodliwy, dla 9/10 zaś armii niezrozumiały, albo wręcz wstrętny. Są to pisma niechętnie Kościołowi katolickiemu, a żołnierz nasz jest przywiązany do Kościoła. Są tam dzienniki bezwyznaniowe, antychrześcijańskie, lub wręcz antyreligijne. A lud nasz jest wierzący. Religia jest podstawą nie tylko porządku społecznego, ale i zdrowia armii. Zuchwałę napaści jednego z tych dzienników („Narodu“) na biskupa kieleckiego stanowią świeżo przedmiot osobnego w Sejmie wniosku Związku Lud. Nar. Mówca następnie charakteryzuje osobę kpt. Kadon-Bandrowskiego, szera Biura pras., oficera, który, zajmując stanowisko urzędowe w armii Rzpltej, tak odbojewiałe i tak bliskie tajemnic sztabowych, ma cały szereg zajęć prywatnych, tak go wiążących, jak tańce specjalnego korespondenta dzienników. Czy panowie nie widzicie — zapytał pos. Załuska — kłopoty w zobowiązaniach p. Bandrowskiego, który, jako kierownik kancelarii prasowej Nacz. Wodza armii Rzpltej, musi przestrzegać tajemnicy wojskowej, zaś jako korespondent lwowskiej „Gazety Wieczornej“ lub „Warszawskiego „Kuriera Polskiego“ musi traktować sprawy głównie ze stanowiska aktualności, a nawet sensacji?

Czy p. Bandrowski zasługuje za gospodarę w Sekcji prasowej na więzienie, jak chciała kontrola wojsk., czy na rehabilitację, jak chce prokurator i p. prezes Komisji wojsk., to orzeknie dopiero osobna podkomisja sejmowa, mówca jednak nie pragnąłby dla polskiej armii, aby w niej wzorem, godnym specjalnej protekcji, był oficer typu pół-przedsiębiorcy, pół-aferyzisty, rozporządzający dobrem skarbowym w sposób uawniony przez Oddział nac. kontroli wojskowej.

Wracając do orzeczenia Sądu polowego, dr. J. Załuska stwierdza, że mamy tu do czynienia z niewątpliwą omyłką. Urząd, kierowany przez kpt. Bandrowskiego, wydał istotnie powyżej siedemnastu milionów marek w lipcu b. r., suma zaś przytoczona przez Sąd polowy, stanowi wydatki tylko jednego z kilku działów tego Urzędu.

W zakończeniu dr. Załuska zwraca się do posłów lewicy z życzliwą radą, aby nie pokrywali swym autorytetem poselskim tego rodzaju gospodarki, i jako wynik dyskusji uzupełnia swe wnioski poprzednie, jak następuje:

1. W załatwieniu wniosku nagłego Zw. Lud. Nar. dotychczasowego Oddziału Nacz. Kontroli wojsk. i napotykanym przez Kontrolę w jej działalności przeszkód (druk Nr. 2072), oraz Interpelacji ustnej posłów socjalistycznych, Komisja wojskowa, po wysłuchaniu sprawozdania Rządu co do działalności tegoż Urzędu i rozpatrzeniu odnoszących dokumentów, przedkłada Wys. Sejmowi wnioski następujące

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

1. Powołanie przez ministra wojny osobnego Urzędu nac. kontroli wojsk. Sejm uznaje za uzasadnione i korzystne dla armii, dotychczasową zaś pracę tego Urzędu za pożyteczną, zgodną z instrukcją i z dobrem Rzpltej.

2. Sejm uznaje — zgodnie z orzeczeniem Oddziału nac. kontr. wojsk. — gospodarę w Sekcji pras. Nacz. D-twa za sprzeczną z przepisami, obowiązującymi w dobrze zorganizowanej armii, specjalnie zaś gospodarę pieniężną — za niezgodną z przepisami racjonalnej buchalterii.

3. Sejm stwierdza, że Wódz Naczelny nie poparł prasy kontrolującej Oddziału, przeciwnie, już po potwierdzeniu przez Oddział niewłaściwej gospodarki w Sekcji prasowej Nacz. D-twa, stanął przeciwko Oddz. kontroli, przez co praca jego uległa zahamowaniu, zaś kierujący kontrolą generalną wystąpił z armii.

4. Sejm stwierdza z głębokim ubolewaniem, że Sekcja pras. Nacz. D-twa dostarczała armii Rzezyposp. za pieniądze skarbowe pisma tylko jednego obozu, przeważnie wrogie kościołowi, lub wprost antyreligijne.

5. Wobec orzeczenia Sądu polowego przy Nacz. D-twie w sprawie stwierdzonych przez Oddział Nacz. kontr. wojsk. w Sekcji pras. Nacz. D-twa nadużyć Sejm wzywa ministra wojny do zakończenia śledztwa i do zawiadomienia Sejmu o jego wynikach. W tym celu Sejm powołuje osobną podkomisję.

6. Wobec orzeczenia Nacz. kontr. Sejm wzywa Rząd do usunięcia kpt. Kadon-Bandrowskiego z zajmowanego przezeń stanowiska.

Warszawa, d. 15. X. 1920 r.

Mówcy lewicy socjalista Hausner i ludowiec Kowalczyk usiłowali osłabić wrażenie, wynikające z przedstawienia przez poprzednich mówców całości gospodarki Sekcji pras. Nacz. D-twa — bez powodzenia. Istotnie, mieli rolę niewdzięczną, mówili też bez zapału. Poseł Kowalczyk zaryzykował w zakończeniu argument tego rodzaju, że masowe rozpowszechnianie nizm w guście „Robotnika“ i „Wyzwolenia“ było jednym z czynników „cudu nad Wisłą“... Trzeba oddać komisji wojskowej sprawiedliwość: na ten argument wybuchła homerycznym śmiechem.

Na wniosek pos. Bardla obrady odroczone.

Do komisji demobilizacyjnej delegowano nastę-

pujących 4 posłów z kom. wojsk.: 1) Wład. Dębskiego (Zw. L-N.), 2) Kruczyńskiego (N. Zi. lud.), 3) Ostachowskiego (P. S. L.) i 4) Hausnera (P. P. S.).

NADESLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Konkurs.

Na posady lekarza więziennego względnie lekarza sądowego i zarazem więziennego, tudzież na zastępcę tegoż przy sądzie okręgowym w Złoczowie obsadzić się mające.

Podania o te posady udokumentowane: metryką chrztu względnie urodzenia, świadectwem przynależności oraz dyplomem lekarskim należy wnieść do prezydium sądu okręgowego w Złoczowie do dnia 1 listopada 1920 z podaniem warunków pod jakimi kompetenci jedną z tych posad objąćby się zobowiązali.

Blizszych informacji co do obowiązków połączonych z tymi posadami udziela Prezydium sądu okręgowego w Złoczowie.

5742n

Prezes Sądu okręgowego w Złoczowie.

Pensjonat „Polonia“ Batorego 34.
l. p. pokoje z całym utrzymaniem, centralne ogrzewanie 5478n

Wiadomości telegraficzne.

LIGA NARODÓW.

Waszyngton. (BK.) Francuscy przedstawiciele w Waszyngtonie dali departamentowi stanu zapewnienie, że rząd francuski nikogo nie upoważnił wejść w kontakt z senatorem Hardingiem w sprawie utworzenia Ligi narodów pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. (BK.) Z okazji powiedzenia Hardinga, jakoby Francja polecała mu oświadczyć, że zgadza się na to, aby pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych doszedł do skutku Związek Narodów, wyśtosował prezydent Wilson do Hardinga pismo, w którym powątpiewa, by Francja w tej sprawie zwracała się do osoby prywatnej. Wilson zarządził śledztwo, które wykaże, w jaki sposób udzieliła Francja Hardinga tego rodzaju upoważnienia.

DAŻENIA DO OBALENIA GABINETU GIOLITTI'EGO.

Berlin. (BK.) Dzienniki donoszą, że pod przewodnictwem Nitti'ego utworzyła się grupa posłów dążąca do dymisji gabinetu Giolitti'ego. Według innego sprawozdania, pragnie Orlando dojść do władzy.

DELACROIX ZGŁOSI DYMISJĘ.

K-hausen. (PAT.) „Libre Belgique“ dowiaduje się z pewnego źródła, że Delacroix wraz z swoimi kolegami ma zamiar po powrocie króla zgłosić dymisję i pod żadnym warunkiem nie chce w przyszłości brać udziału w rządzie.

DALSZY 6-MIES. TERMIN DLA OSTEMPLOWANIA DŁUGÓW B. RZĄDU AUSTRIACKIEGO.

Wiedeń. (PAT.) Urzędowo donoszą: Austr. Sekcja Komisji odszkodowań uchwaliła na posiedzeniu 8 bm. udzielić wszystkim państwom sukcesyjnym dalszego 6-miesięcznego terminu dla ostemplowania długów przedwojennych i pożyczek wojennych b. rządu austriackiego, do którego odnosi się art. 203 traktatu w St. Germain.

AUSTR. SOC.-DEM. NIE WEZMĄ UDZIAŁU W RZĄDZIE.

Wiedeń. (PAT.) Na zgromadzeniu socjalistycznym oświadczył p. dr. Bauer, że jest wykluczonym, by socjalna demokracja wzięła udział w koalicyjnym albo jakimkolwiek innym rządzie.

STARCIĘ GÓRNIKÓW ANG. Z POLICJĄ.

Paryż. (Havas.) Strajk górników angielskich przykuwa uwagę całej prasy angielskiej i francuskiej. Według sprawozdań, liczba rannych podczas starcia na Downing Street doszła do 70. „Times“ zauważa, że jest daleko łatwiej rozbudzić namietność, niż niemi pokierować. „Morning Post“, omawiając wypadki w Londynie podkreśla, że należy rozróżnić pomiędzy spokojnym zachowaniem się strajkujących robotników, a burzliwym i prowokacyjnym zachowaniem się motłochu i anarchistów, którzy korzystali ze sposobności, aby doprowadzić do starcia z policją.

USTĘPSTWA RZĄDU ANG. WOBEC STRAJKU GÓRNIKÓW.

Londyn. (BK.) Sir Robert Horne, prezydent urzędu handlowego, złożył w sprawie strajku górników oświadczenie, w którym między innymi powiedziano,

że oczekiwano aż do ostatniej chwili, że robotnicy względnie propozycje swoich przywódców co do dalszego prowadzenia rokowań. Kwestja strajkowa nie została poddana pod głosowanie. Rząd przyrzekł górnikom podwyżkę płac w wysokości 2 szyl., jeżeli produkcja węgla osiągnie tę wysokość, jak w pierwszym kwartale br. Rząd przyjął chętnie wszystkie propozycje pośrednictwa; życzy on sobie również, by górnicy przedłożyli swoje żądania sądowi rozjemczemu, jak to czynią inne związki zawodowe.

ZAMACH SINFEINISTÓW NA POLICJĘ.

Londyn. (BK.) Z Irlandii donoszą o nowych zamachach sinfeinistów na posterunki policyjne, przyczem wielu policjantów postradało życie.

STRAJKI W INDIACH.

Londyn. (BK.) Według wiadomości z Indii, trwają tam niustanne strajki. W Bombaju strajkują funkcjonariusze pocztowi i tramwajowi, w Kalkucie funkcjonariusze tramwajowi, w obu miastach gazowi i portowi.

ANGIELSKO-FRANCUSKIE PERTRAKTACJE W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ.

Paryż. (BK.) Urzędowy komunikat donosi, że wymiana zdań w sprawie sumy odszkodowań między rządem angielskim i francuskim trwa dalej.

STAN KRÓLA GRECKIEGO BEZNAZDZIEJNY.

Ateny. (Havas.) Stan zdrowia króla greckiego jest groźny. Nie jest wykluczone, że na wypadek śmierci regencję sprawowałaby prowizorycznie rada ministrów. Gdyby Zgromadzenie narodowe postanowiło zachować nadal ustrój monarchistyczny, w takim razie najwięcej szans do tronu miałby jeden z przedstawicieli byłej dynastji francuskiej. Jako najpoważniejszego kandydata do tronu wskazują również ks. Karola belgijskiego.

NA MARGINESIE

Nagrobek

Miał na imię Komunikat, a na nazwisko Wojenny. Żył, to jedno można o nim na pewne powiedzieć: za długo. Resztę biografii, żeby była sprawiedliwa i wyczerpująca, lepiej odłożyć do czasów wolniejszych. Wolniejszych od tej — no, przewencyjnej, której należy się również biografia, tylko rzewniejsza: oby się jej doczekała po powolnej, a oczekiwanej przez wszystkich śmierci, choćby jutro.

Co robił za swego niespokojnego życia Komunikat? Raz mówił prawdę naprawdę, a drugi raz także ją mówił. Rozwinął stylistykę polską, jak żaden wielki pisarz przed nim i doprowadził przy szorstkich pozorach do włoskowatej subtelności, która po nim pozostała, jako obowiązująca, bo miał sposobność wyćwiczyć smak publiczności, zdobywszy sobie krąg czytelników większy, niż razem wzięci Sienkiewicz i Muiszkówna.

Raz oszczędny w słowach jak Spartanin lub dyplomata, raz hojny jak poeta lub dyplomata polski, humory miewał nierówne, jak gieldziarz. Ze przyzwyczajenia społeczeństwo do dyktatury, tego mu także nikt nie zaprzeczył. Był owszem sam dyktatorem: panował nad trzydziestu — zgodnie ze statystyką profesora Romera — milionami Polaków i Polek, nad każdą ich myślą i nie każdym wprowadzie kufierkiem, ale nad wielu milionami naostrożniejszych i naiwiej dbałych o swą skórę kufierków polskich.

I zawierał w sobie więcej treści, niż myślał. Zawierał najwidoczniej miążgę ideową, skoro istniały pisma, których całą deologią był on: komunikat. Iż pism porodziło się umyślnie w tym celu, żeby służyć takiej właśnie ideologii. Do niego, jak do szkieletu, dostosowały swą zręczną strukturę i zaopatrzone we wszystkie środki budzenia sensacji wojennych, konieczne wojennych, dożyły z nim razem szczęśliwie aż do dnia dzisiejszego. One też jego zgonem najślisniej dotknięte, stojąc przed zgołą sierocem pytaniem: „co dalej?“

Mniej frasobliwie przyjmuje reszta świata wiadomość, że komunikat skończył się, tak zupełnie, jak się kończy powieść w odcinku za długą i nikogo już nie bawiąca. Lyknęliśmy pierwszy haust cywilnego powietrza i mimo wszystko złe, co możemy o swoim obecnym stanie powiedzieć, jesteśmy zadowoleni. Niebawem zaczniemy się dziwić, żeśmy wogóle przeżywali jakąś wojnę i że to było naprawdę. W tym czasie najpewniej utrże się w stosunku do rzeczy, które nas nie a nie nie obchodzą powiedzenie: dbam o ciebie tyle co o — komunikat wojenny.

Prenumeratę

na „Słowo Polskie“,

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego“

Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 października.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 21 bm. o g. 7 w. „Cyrulik sewilski“, opera.

Piątek 22 bm. o g. 7 w. „Pocałunek wojny“.

Sobota 23 bm. popol. „Królowa Jadwiga“, dramat.

O g. 7 w. „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.

Niedziela 24 bm. popol. „Papierowy kochanek“. —

O g. 7 w. „Palestrant“, operetka.

Poniedziałek 25 bm. o g. 7 w. „Pocałunek wojny“, sztuka.

Początek przedstawień popołudniowych o godz. 3:30 po południu, wieczorem o godz. 7 wieczorem.

— APOLLO. Dziś „Romans Uli“, nadzwyczaj zajmujący dramat w 5 aktach.

— W lokalu klubu demokratyczno-narodowego przy ul. Pańskiej l. 11, I. piętro, odbędzie się w piątek dnia 22-go b. m. dalszy ciąg dyskusji nad referatem: „O swobodach konstytucyjnych w Polsce“. — Początek o godzinie 7-ej wieczór. — Członkowie związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— Mianowania w armii. Zostali mianowani: gen. por. de Henning Michaelis Eugeniusz — Wiceministrem Spr. Wojskowych z pozostawieniem na stanowisku Przewodniczącego Rady Wojskowej, gen. ppor. Niesiołowski Jan — Szefem Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, gen. por. Symon Antoni, ostatnio Dca O. Gen. Pomorze — Dca O. Gen. Kraków, gen. por. Zieliński Zygmunt, b. Dca O. Gen. Poznań — Dca O. Gen. Pomorze, gen. por. Leśniewski Józef, b. Minister Spraw Wojskowych — Przewodniczącym Oficerskiego Trybunału Orzekającego, gen. por. Iwaszkiewicz Wacław, zwolniony wskutek rozwiązania frontu południowego ze stanowiska Dcy powyższego frontu — Dca Okręgu Generalnego Warszawa, gen. por. Żeligowski Lucjan, dotychczasowy Dca 10 dyw. piech. — Szefem Oddziału Naczelnej Kontroli Wojskowej, gen. por. Rybiński Czesław Ludwik, ostatnio Szef Inżynierji i Saperów przy Nacz. Dow. W. P. — Pomocnikiem Szefa Departamentu II. M. S. Wojsk., gen. ppor. Norwid-Neugebauer Mieczysław, dotychczasowy Kwatermistrz Dłwa frontu gen. broni Szeptyckiego — drugim zastępcą Szefa Sztabu Generalnego i Głównym Kwatermistrzem, płk. Dominirski-Brochwicz August, były Dca 18 p. ul. — zastępcą Dcy O. Gen. Pomorze, płk. Kowalewski Aleksander z Rady Wojsk. M. S. Wojsk. — Dca 1 Br. Artyl., ppłk. p. d. szt. gen. Wieniawa-Długoszowski Bolesław — Adjutantem Generalnym.

— Kara na „neutralnych“. Ministerjum sprawiedliwości postanowiło zwrócić uwagę sądów na rozporządzenie o utracie obywatelstwa polskiego wskutek niespełnienia obowiązków służby wojskowej. W okresie obecnym bowiem bogatym pod względem objętości ustawodawstwa, przepis powyższy może być łatwo przeoczony. Obowiązkiem tedy jest wszystkich władz państwowych i samorządowych podawanie do wiadomości ministerjum o poszczególnych wypadkach, podpadających pod to rozporządzenie. Władze niemieckie wydały świeżo Wolfa Leibę Szczekacza, którego polskie władze policyjne aresztowały i odesłały do komendy uzupełnień w Będzinie. Wolf Szczekacz uciekł do Niemiec w celu uchylenia się od służby wojskowej.

— Wyższe kursa ziemiańskie we Lwowie. Wykłady na wyższych kursach ziemiańskich we Lwowie, założonych przez Zjednoczenie Ziemiańskie i pozostałych pod dykcją p. Jerzego Turnaua z Mikulic, rozpoczną się w pierwszych dniach listopada. Słuchacze zeszlodzi winni zgłosić swoje wstąpienie na rok II. przed końcem bm. Kandydaci roku I. zechcą się odnieść do Sekretariatu Kursów (Kopernika 20), gdzie otrzymają instrukcje i regulamin.

— Szczepionka przeciwcholeryczna przybyła do Fizykatu miejskiego z państwowego Zakładu epidemicznego w Warszawie. W razie potrzeby zostanie w Fizykacie otworzona stacja ochronnego szczepienia cholery.

— Dziwne obyczaje. Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam kopertę listu, którą otrzymał od lwowskiego Banku Przemysłowego. Na kopercie tej pięknie wydrukowany jest napis „Industrie-Bank für das Königreich Galizien u. Lodomerien samt dem Grossherzogthum Krakau in Lemberg“. Czy to nie wstyd, aby jedna z pierwszych instytucji we Lwowie z takim zamifowaniem kultywowała niemieczynę? Czy to przesadna oszczędność, czy też w instytucji tej pokutuje jeszcze duch symbolizujący „Niederöster reichschose Escompt-Gesellschaft“.

— O stosunki w szpitalu okręgowym. Kilka dni temu pojawiła się w „Słowie Polskiem“ notatka o braku opieki nad rannymi żołnierzami w szpitalu okręgowym. W obronie prawdy proszę o umieszczenie następujących paru słów. Od kilku miesięcy chodzę na dyżury do tutejszego szpitala okręgowego jako wolontariuszka z ramienia tow. Wincentego a Paulo i znam doskonale panujące tam stosunki.

Z całą zatem sumiennością mogę zapewnić, że zarząd szpitala z nadwyzyczną gorliwością opiekuje się rannymi, fachowa opieka jest doskonała, a panie wolontariuszki z Czerwonego Krzyża i naszego Towarzystwa mają oddane sobie sale do nadzoru gdzie z całą starannością i poświęceniem spełniają przyjęty na siebie obowiązek. Niema, zatem mowy o jakimkolwiek zaniedbaniu rannych. Obecnie roboty w szpitalu jest coraz mniej, gdyż liczba chorych stale się zmniejsza, — Krytykujemy się w Opieszałości tam gdzie zachodzi tego potrzeba ale nie występujemy z nieuzasadnionymi zarzutami w tych wypadkach gdzie obowiązki są sumiennie spełniane, psuje to choć do pracy, a wrogom naszym daje pole do złośliwych wycieczek.

Z Sewalskich Helena Popielowa.

— Zdradliwy liść. Jesiennymi liśćmi zachwycamy się tylko zazwyczaj i mamy nieklamany żal do zamiataczy ulic, kiedy miotłami je odzierają z tej czarownej dekoracji. Tymczasem liść potrafi być pod swoimi poetyckimi maskami tworem złośliwym. Wczoraj na szkarpie Wysokiego Zamku wiał pod bućki pani Eleonorze Pohoreckiej i przyprawił ją o złamanie lewej nogi. Możeby pouczony tym wypadkiem, jak zawsze za późno, Zakład Czystczenia Miasta czyścił też liści, zrezygnowawszy z estetyki, dzięki której całe ulice Lwowa wyglądają tak, jakby w nim nie było ani jednej miotły.

— We współzawodnictwie z szoferami. Józef Kwasiński, woźnica Urz. Gosp. DOG. jechał wczoraj ul. Wołoską tak uważnie, że przewrócił Annę Czarną i złamał jej lewą rękę.

— Z dziejów balji. Przybywała skromnie w piwnicy przy ul. Wronowskich l. 9 i nikt długo nie wiedział o jej zaletach. Pierwszą, którą balja zainteresowała, była Ksenia Bukursyk, która z ciemności piwnicy wydobyła balję na światło dzienne. Nie umiała jej wszakże uszanować i sprzedała za 100 marek. Balja wpadła w złość. Ją, która kosztowała — wiedziała przecież 600 marek, tak sponiewierała! Nowa właścicielka, jakby oceniając te żale przy dalszej sprzedaży bo takie już ta balja miała do ludzi szczęście, podniosła cenę na 210 marek. Teraz nabyła tak wesoło z rąk do rąk przechodząca balję pani Anna Bukiewiczowa, która myślała to naczynie wybrane sprzedać znowu drożej i już nawet obmyśliła sobie cenę 600 marek, więc cenę balji pierwotną. Taką intuicję miała ta niewiasta. Na nieszczęście los wnieśli w historję nowej sprzedawczyni pierwszego, więc prawego właściciela balji, pana Wł. Dropiowskiego, do którego przy pomocy policji po swej niedługiej ale ciekawej podróży balja wróciła. Dziś ochłonęła już po wrażeń drogi i wie że wszędzie dobrze, ale we własnej piwnicy najlepiej.

Emigracja żydowska z Zagłębia Dąbrowskiego. W ostatnich czasach wzmógł się znacznie ruch emigracyjny wśród żydów z Zagłębia Dąbrowskiego. Co dziennie oddział sosnowiecki Krajowej Kasy Pożyczkowej wydaje emigrantom żydowskim od 10 do 20 pozwoleń na wywóz pieniędzy za granicę, przy czem maksymalna suma jaką emigrant może wywieźć, wynosi około 1000 Mk niemieckich. Wśród emigrantów przeważają kobiety, które wyjeżdżają do mężów, bo ci już przedtem ułotnili się z Polski, uciekając głównie przed poborem wojskowym.

Z muzyki.

KONCERT WACŁAWA KOCHAŃSKIEGO.

Wacław Kochański ma u nas ustaloną swoją sławę — i zasłużenie. Słuchacz wie na pewno, że przeżyje wieczór piękny słuchając jego muzyki, działającej bardzo kojąco, uspokajającej, budzącej echa bardzo dawnych, zda się czasów, kiedy to snuła się czarowna nić renesansowych czasów, kiedy to Biedermajer władztwo dzierżył, kiedy to...

W wykonaniu tych specjalnie utworów jest Wacław Kochański faktycznie bez konkurencji. Interpretacji jego utworów starofrancuskich, staroniemieckich, starowłoskich, można słuchać godzinami, zamknąć się w zaklętym kole własnych myśli, przeżyć w wyobraźni bodaj to, co kiedyś, przed wiekami, przed latami, mówiąc stylem bajki, na świecie bywało. Onymi wiekami, latami zda nam się dzisiaj nawet epoka Händla, Bacha, Beethovena, Schuberta, bo to naprawdę było bardzo, bardzo dawno temu!

Utwory tych mistrzów grał Kochański w pierwszej części swojego wczorajszego koncertu osiągając szczyt w interpretacji przedudnie zagranego „Ariosa“ — Händla i Beethovenowskiego: „Menuetta“. Przedziwne uniesienie, niewyraźne słowami, które musiałyby stać się chyba literaturą, wiało z Ariosa, pełen gracji przesubtelnej rozdzwonił się Menuett, zagrany po mistrzowsku.

W skład programu drugiej części koncertu weszły utwory nowsze. Czajkowskiego: „Koncert skrzykowy d-dur“, Saint-Saensa: „Introduction et Rondo Capriccioso“, Debussy'ego: „Arabesca“, Saureta „Falla“. Pełne kraciwości nastroje Koncertu Czajkowskiego wydobył Kochański bardzo subtelnie. „Canzonetta“ jednak dystansowała obie części i Allegro moderato i Allegro vivacissimo, grane potem z du-

żym rozmachem. Interpretację „Introdukcji“ Saint-Saensa cechowała finezja i umiejętność wydobycia tonu wysoce dramatycznego, jaki przez utwór ten się przewija. Na równie wysokim poziomie artystycznym pozostawały oba dalsze, kończące koncert, utwory.

Ciepła, serdeczna gra Kochańskiego przykuwała słuchacza do siebie. Słuchacz wie o tem, że ma przed sobą poważnego artystę. Nazwałem go artystą serca, bo ten ton jednak w grze jego jest dominującym.

Akompaniowała Kochańskiemu p. Ottawowa, stała, a jakże subtelnie odczuwająca intencje artysty, jego współtwórczyni — akompaniatorka. W wczorajszym koncercie przypało i jej poważne zadanie ze względu na to, że w wielu utworach part fortepianowy dochodzi do roli bardzo samodzielnej, np.: w Koncercie Czajkowskiego.

Podobno Wacław Kochański ma wyjechać z Koncertami do Ameryki, podobno nieliczne już tylko audycje czekają nas. Chcę wierzyć, że i ten artysta powróci do nas wnet zebrawszy żniwo poważnych sukcesów po tamtej stronie Oceanu, chcę wierzyć, że wyjazd jego będzie tylko chwilowym rozstaniem się.

Na zakończenie poruszyć muszę jeszcze sprawę organizacji kontroli wstępów podczas koncertów, to bowiem co się obecnie dzieje zakrawa wprost na szkanę. Ofiarą jej padło wczoraj dwu moich kolegów po piórze. Że się kontroluje bilety wstępu — racja, ale niechajże raz nareszcie uregulowana zostanie sprawa tzw. „przepustek na pauzę“, mówiąc stylem służby zajętej w czasie koncertu, niechaj się je wydaje wszędzie, a nie przy niektórych tylko drzwiach i niechajże wreszcie służba nauczy się trochę grzeczności, bezwarunkowo należącej się tym, którzy opłacają kosztowne bilety wstępu na koncerty.

Z teatru.

„Pocałunkiem wojny“, więc pocałunkiem podwójnie niehygienicznym przywitał nas wczoraj teatr lwowski. Poco pan Kiedrzyński ową pięknie nazywającą się, a mniej piękną przy bliższym zetknięciu z nią sztukę napisał, rozumiem, tak rozumieć wszystko złe, jakie spotkać musiało w czasie wojny ludzi, a więc i autorów dramatycznych, którzy są w niedzielę „autorami“, a w poniedziałek i inne, po nim następujące dni w tygodniu zwykli łądać i ubierać się. Nie rozumiem natomiast, czemu tę sztukę z opóźnieniem, przyrodzonym teatrowi lwowskiemu, wystawiono właśnie wtedy, kiedy się wojna skończyła i kiedy radziłyśmy o jej „Pocałunkach“, tak zwłaszcza ordynarnie mlaśnie tych zapomnieć. O tej tragicznie niepotrzebnej sztuce, która skończyła się tem, czem się powinna była zacząć, to znaczy śmiercią bohatera nudnego, jak całe jego otoczenie razem wzięte, napiszę, ah, jutro.

Z kraju.

Stanisławów.

(Kor. wł.) Fałszywy szyld. Obok siedzi ska miejscowej „czarnej gędy“ istnieje od nie dawna tej emanacja w postaci kantoru wymiany. Nazywałby się on powinien np. „Fortuna“, albo inaczej w tym guście, tymczasem na szludzie figuruje pięknie brzmiące, czysto polskie nazwisko. Właściciel tego nazwiska, który sprzedał je dla porwicia właściwych udziałowców, działających widocznie chętnie, anonimowo, stał się za to płatnym przez nich „Strhmannem“. Wydatek ten opłaca się im sownie. Nie jeden kmiotek, nie jeden poczciwiec podmiński, gdy przybędzie do miasa, i y wymieni dolary przystające im przez krewnego z Ameryki, przeczta pod słowami „Kantor wymiany“ takie polskie nazwisko i imię katolickie i bez wahania przestąpi próg kantoru, rad że niedługo wypadło mu szukać firmy, która samem swem brzmieniem budzi zaufanie. I tak mnożą się pożądani klienti, rosną zyski udziałowców przedsiębiorstwa, a człowiek, który jako udział złożył pięknie brzmiące nazwisko, zadawałnia się ochłapem rzuconym mu za to od czasu do czasu.

Już to w ogóle zauważyć trzeba, że operacje czarnogiel ziarne zyskują u nas poparcie ze strony, z której najmniej tego spodziewaćby się należało.

W danym jednak wypadku sądzimy, że pan ten, który prócz nazwiska nie mógł nic innego włożyć do przedsiębiorstwa kantorowego, opamięta się jeszcze i cofnie swój „udział“, zanim zacznie się głośno go wymieniać.

Strejk przeciwników senatu przeszedłby niespostrzeżenie u nas, gdyby trzystu towarzyszy z krzawami znamionami nie przeszło przez miasto przy dźwiękach orkiestry. W pochodzie manifestacyjnym w południe, przy pięknej pogodzie, przeciągnęli głównymi ulcami przeważnie robotnicy z warsztatów kolejowych. Zdawałoby się, że ci przy najmniej, jako najściślej zespoleni z organizacją socjalistyczną, przekonani zostali przez swych przewodników, że mają powód do strajku. Okazało się, że

jest jeszcze gorzej. Oto jeden z takich ozdobionych czerwona wstążeczką, o których liczbie i uświadomieniu politycznym szumnie zapewniał się będąc członkiem, uwijając za swój monopol występowanie w imieniu „udu”, był pewny, że strejk wywołany został tylko w warsztatach kolejowych i „wedle większej pensji”. Inny, lepiej poinformowany, wiedział wprawdzie, że chodzi o senat, ale pomieszał go z Radą Obrony Państwa. Wolał „prezesa z senatem”, gdyż zdaniem jego był senat potrzebny, kiedy bolszewicy zbliżali się do Lwowa i Warszawy. Wielu było takich, którzy strejkowali na rozkaz swej organizacji, nie wchodząc w powody strejku, byle tylko nie narażać się na przykre skutki łamania solidarności.

Gdyby w tym wszystkim naszym robotnikom bezstronnie, z jakich powodów narzuca się im strejk, zapewne bardzo wielu uznałoby strejk za niepotrzebny, a chociaż pomiedziakowy możeby wcale się tu nie odbył.

Dział ekonomiczny.

O prawo Państwa do poszukiwań rud żelaznych.

Ministerstwo handlu i przemysłu złożyło na ręce Marszałka Sejmu projekt ustawy o tymczasowym przyznaniu Państwu wyłącznego prawa do poszukiwań rud żelaznych uchwalonego przez radę Ministrów dnia 21 lipca b. r.

Projekt ustawy brzmi:

Ustawa w sprawie tymczasowego przyznania Państwu wyłącznego prawa do poszukiwań rud żelaznych.

Art. 1. Zawieszają się na przeciąg czasu do 1. stycznia 1921 r. moc uprawnień, w myśl obowiązującego ustawodawstwa górniczego, służących osobom prywatnym do poszukiwania rud żelaznych na gruntach własnych jak i cudzych.

Prawo powyższe w wyżej określonym przeciągu czasu zastrzega się wyłącznie Państwu.

Art. 2. Zaszczytowane w art. 1 prawo do poszukiwania rud żelaznych i wypływające stąd prawo do uzyskania na rzecz Państwa ustawami przewidzianych nadeń na eksploatację rud żelaznych rozciąga się na wszystkie grunta zarówno państwowe, jak stanowiące własność gmin i innych instytucji samorządowych, spółek i osób prywatnych.

Art. 3. Minister Przemysłu i Handlu może odstąpić osobom trzecim prawo do eksploatacji uzyskanych przez Państwo nadeń górniczych na rudę żelazną za wynagrodzeniem i na określony przeciąg czasu.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 5. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Przemysłu i Handlu.

W uzasadnieniu powyższego projektu podało ministerstwo handlu i przemysłu następujące:

Notywy:

Złoża rud żelaznych w Polsce, jakkolwiek zajmują znaczne przestrzenie i były eksploatowane od szeregu wieków, nie są jeszcze dotychczas należycie zbadane; nie są wiadome ani dokładne granice terenów i materiału (przedewszystkiem kasy); 4) wszystkich rud.

Wobec niezmiernie doniosłego znaczenia powyższej kwestji dla dalszego rozwoju hutnictwa żelaznego, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza obecnie przystąpić do planowego i wszechstronnego zbadania terenów rudonośnych, celem możliwie ścisłego określenia znajdujących się w granicach Rzeczypospolitej rozporządzalnych zapasów rudy żelaznej oraz warunków jej zalegania i eksploatacji. Zamierzone roboty geologiczno-górnicze obliczone są na 2-3 lata i w wyniku ich niewątpliwie będzie odkrycie nowych złóż, a być może nawet całych nieznanych jeszcze terenów rudonośnych.

Z odkryć rud żelaznych, jakie będą poczynione z inicjatywy i kosztem Rządu, winno przedewszystkiem skorzystać Państwo dla celów ogólnopństwowej gospodarki ekonomicznej.

Kierując się tą myślą, Ministerstwo Przemysłu i Handlu przedstawia projekt ustawy, zabezpieczającej na własność Państwa nowo odkryte tereny złożeń i rud żelaznych. Dla swego zrealizowania ustawa wymaga czasowego — dopóki będą prowadzone projektowane obecnie przez Rząd roboty poszukiwawcze — zawieszenia „woli górniczej” odnośnie do rud żelaznych t. j. zawieszenia prawa osób prywatnych do poszukiwań wymienionego minerału. Na oznaczony przeciąg czasu, mianowicie od 1. lipca 1923 r. prawo poszukiwań zostaje zastrzeżone na rzecz Państwa i przysługiwać będzie wyłącznie Ministerstwu Przemysłu i Handlu, które samo tylko będzie mogło dokonywać odkryć rud żelaznych i na zasadzie dokonanych odkryć uzyskiwać przewidziane w ustawie górniczej nadania dla jej eksploatacji.

Nabyte na własność Państwa nadania górnicze,

zem służyły w rękach Rządu jako regulator ogólnego wydobycia rudy i tem samym całego przemysłu żelaznego; usunięta będzie również możliwość tak szkodliwego dla ogólnopństwowego interesu zmonopolizowania przez kilka bogatych firm całego zapasu rud żelaznych i rozwinięcia się niezdrowej spekulacji rudą i wytworami przemysłu żelaznego. Będąc właścicielem obszernych terenów rudonośnych Rząd będzie mógł albo prowadzić na nich wydobycie rudy własnymi środkami, albo też ustępować prawo ich eksploatacji osobom prywatnym na dogodnych dla siebie warunkach; będzie mógł przyczynić się do powstania nowych hut żelaznych, do zwiększenia wytwórczości żelaza, do normowania cen i wogóle wywierać skuteczny wpływ na rozwój przemysłu żelaznego, stanowiącego podstawę wielu innych gałęzi przemysłu.

Takie są w najbliższej przyszłości dodatnie następstwa projektowanej ustawy. Z drugiej strony nie ma żadnej uzasadnionej obawy, aby projektowane w ustawie czasowe zawieszenie „woli górniczej” i czasowe powstrzymanie przedsiębiorczości prywatnej w dziedzinie poszukiwań rud żelaznych i nabywania na prywatną własność terenów rudonośnych mogło mieć jakikolwiek ujemny wpływ na obecny stan przemysłu żelaznego. Istniejące bowiem dziś huty posiadają już bardzo znaczną liczbę nadeń górniczych na rudę i pokryte niemi tereny zapewniają hutom na długie lata ich wytwórczość żelaza. Na obszarze b. Królestwa Kongresowego z ogólnej liczby 2.000 nadeń górniczych na rudę zaledwie tylko mały odsetek należy do innych — poza hutami — właścicieli. Jeżeli pomimo to huty żelazne dążą obecnie do rozszerzenia swego stanu posiadania i do nabywania nowych terenów, to czynią głównie w tym celu, aby zagarnąć w swe ręce znajdujące się w Państwie bogactwo rud żelaznych i tym sposobem uniemożliwić powstanie nowych hut żelaznych i nowego dla siebie spółzawodnictwa.

W końcu trzeba zaznaczyć, że ustawy, ograniczające na pewien czas prawa osób prywatnych do poszukiwań ciał kopalnianych, były już wydawane w innych państwach. Tak np. podobna ustawa odnośnie do poszukiwań węgla, soli kuchennej i soli potasowej była wydana w Prusach dnia 18. czerwca 1907 r. (lex Gamp'a) i dała dodatnie wyniki; dzięki jej bez uszczerbku dla prywatnego przemysłu górniczego pruski skarż wszedł w posiadanie obszernych terenów, zawierających w swych wnętrzach wielkie bogactwa ciał kopalnianych i obecnie na Górnym Śląsku jest właścicielem znacznych, mających wielką przyszłość terenów węglonośnych.

Pomoc gospodarcza dla Europy środkowej.

Pan Rene Brunet, były radca legacyjny przy ambasadzie francuskiej w Berlinie, w artykule umieszczonym w „Journal” dnia 11. września 1920 r. stwierdza, że sytuacja w Europie środkowej pod względem aprowizacyjnym jest bardzo poważna.

Pan Brunet przypomina akcję podjętą w r. 1918 przez wielkiego Amerykanina Hoovera. Po podpisaniu traktatu pokolewskiego zebrała się w Paryżu z inicjatywy rządu angielskiego oddzielna konferencja w celu zbadania sposobów udzielania pomocy krajom zniszczonym. W następstwie tej konferencji utworzono z ramienia Ligi Narodów międzynarodową komisję kredytową pomocy gospodarczej. Komisja ta uzyskała kredyt na 15 mil. funtów szt., który pod postacią artykułów spożywczych, surowców i środków komunikacyjnych miał być udzielony krajom gospodarczo zrujnowanym. Do akcji tej przystąpiły następujące państwa: Danja, Holandia, Anglia, Norwegia, Szwecja i Szwajcaria. Jest to dopiero początek. Komisja opracowuje teraz plan działania. W tym celu zwróciła się do różnych państw, ażeby zbadać w jakiej ilości i w jakiej postaci dane państwo może udzielić kredytu. Okazało się, że Argentyna, Danja, Holandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria i Stany Zjednoczone udzieliły kredytu na 172 miliony dolarów, w czem Stany Zjednoczone 113 milionów dolarów. Niektóre państwa wskazały te kraje, które chciałyby zasilać, tak np. Danja wyśle ryby, bydło, konie, ser, margarynę do Austrii, Węgier, państw Bałtyckich, Polski i Czech. Szwajcaria złożyła się przedewszystkiem aprowizacją Austrii itd. Wszystkie te kredyty oprocentowane są na 6 proc. Projektu jeszcze nie wykończono we wszystkich szczegółach. Lecz można mieć nadzieję, że Liga Narodów zdoła go definitywnie przeprowadzić, a wtedy odda Europie ogromną usługę.

W ten sposób Polska może otrzymać potrzebne brakuje jej zboże i produkty, oraz surowce i wagony; należy jednak czuwać nad podjęciem z naszej strony odpowiedniej akcji.

Ze świata.

Miniony Lenin, Lenin posiada podobno miliony i usiłuje je zabezpieczyć sobie. Dowodzi tego telegram z Rotterdamu do „Daily Mail”. Donosi on, że w Chrystianii zgromadzono duże zapasy złota, przeznaczonego rzekomo na zakup węgla amerykańskiego. Ponieważ

wadzania jakichkolwiek transakcji handlowych z sołtami, złoto to zostało sprzedane, a nabył je w przeważnej części holenderski bank kolonialny „Liberte” donosi, że protest sformułowany przeciw temu nie odniósł żadnego skutku, gdyż transakcję tę uznał rząd holenderski za zupełnie legalną. W Rotterdamie zaś twierdzą, że złoto to było osobistą własnością Lenina i pochodziło z sumy 70 milionów marek, danych przez Niemcy do rozporządzenia czerwonemu dyktatorowi wówczas, gdy chodziło o obalenie Kierenskiego, jak to wykazał Burcew w „La Victoire”.

Największy dzwon świata ma powstać w najbliższej przyszłości w Ameryce. Jest on na razie tylko projektem, omawianym żywo przez prasę amerykańską. Dzwon ten ma być zarazem pamiątką wielkiej wojny. Spoczywać będzie na wysokiej wieży w Waszyngtonie, na którą złożą się kamienie z bohaterkich miast Reims, Verdun, Ypres i Lowanium. Olbrzymi ów dzwon wedle projektu składać się ma z pojedynczych pięćdziesięciu czterech dzwonów; liczba ta odpowiada liczbie państw zręczonych w Związku Stanów Zjednoczonych. Będzie to zatem formalna orkiestra, mogąca zadowolić marzenia najkapryśniejszych harmonistów.

Ilu jest Czechosłowaków? Według „Pravo Lidu” jest Czechosłowaków w ogółem 10,958,378. Z tego w Czechosłowacji 8,491,237, w Austrii 500,000, w Węgrzech 400,000, w Jugosławii 86,000, w Ameryce 1,150,000. Całe nieszczęście dla Czechów, że Słowacy, z których na gwałt Czesi chcą zrobić „Czechosłowaków” dochodzą do 3 milionów. W większości swej wcale nie pragną należeć do nowej tej narodowości. W ten sposób obok 3 milionów Słowaków będziemy mieli 7 milionów Czechów.

Wiadomości telegraficzne.

ROKOWANIA FRANCUSKO ANGIELSKIE.

Paryż. (Wolff) „Temps” donosi w związku z rokowaniami między rządem francuskim i angielskim w kwestji odszkodowań, że ambasador angielski w Paryżu przedłożył w sobotę notę z prośbą o wyjaśnienie w kwestji propozycji francuskiej, mianowicie zapytał, kto będzie rzeczoznawcą, mającym się udać na konferencję brukselską.

DEFICYT KOLEI FRANCUSKICH.

Paryż. (Wolff) „Matin” donosi: Należy się liczyć z tem, że deficyt kolei francuskich dosięgnie 2 miliardów fr.

POWSTANIE W PANAMIE.

PaPryż. (Wolff) „Temps” donosi, że w Panamie wybuchło powstanie, w którym bierze udział były dyktator Castro. Miasto Wiktorja jest już w ręku powstańców.

Z MAROKKA.

Lyon. (Rad) Wojska francuskie pod komendą gen. Peymireau zajęły w Marokko ważną placówkę Djebel-Kerma.

PROGRAM NOWEGO GABINETU TURECKIEGO.

Paryż. (BK.) Tewfik basza, któremu powierzono utworzenie nowego gabinetu tureckiego, oświadcza, że jego programem jest przyjęcie pokoju zawartego przez nacjonalistów w Sevres.

ROZŁAM WŚRÓD NIEMIECKICH SOCJALISTÓW.

Berlin. (BK.) Wczoraj przyszło także i w radzie miejskiej do rozłamu w łonie partii niezawisłych socjalistów. Większość niezawisłych radców należy i nadal do prawego skrzydła partii.

EMISJA WĘGIERSKICH BANKNOTÓW

Budapeszt. (PAT.) Minister skarbu Koranyi oświadczył przedstawicielowi pisma „Pesti Naplo”, że rząd zamierza powołać wkrótce specjalną instytucję dla emisji banknotów. Rząd nie ma zamiaru stemplowania banknotów obecnie kursujących.

ARESZTOWANIE P. PANKHURST.

K-hausen. (PAT.) Z Londynu donoszą, że p. Silwja Pankhurst została aresztowana za artykuł w piśmie „The Workers Dreadnaught”.

W Administracji naszej złożyli:

Na skarb Państwa.

Tomaszewski z Wojnicza 3 monety srebrne, 3 niklowe, Jakubowski z Wojnicza 9 monet niklowych, 18 miedzianych, Nowak z Wojnicza 9 niklowych, 13 miedzianych, Piotrowski z Wojnicza 14 niklowych, 27 miedzianych.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Antoni Paluch Kołomyja mk. 40.
Uczniowie gimnaz. w Wojniczu mk. 20.
Za znalezienie kołnierza futrzanego otrzymane (P. Paroty z Katowic — P. H. mk. 100)

Na Czerwony krzyż.
Jurko Hutyk za zgodzoną sprawę w sądzie Sek.
III. mk. 50.
Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa.
Maria Kuszarecka mk. 10.
Józef Ziolkowski, Drohobycz mk. 849.
Na Biały Krzyż.
Ku uczczeniu pamięci urzędnika kolejowego i ka-
pirana W. P. s. p. Tadeusza Krukierka zamiast wieńca
na trumnie składają urzędnicy kolei wydział V. mk. 395.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 20 października 1920 noc.

Waluty	żądano	posz.	żąd.	poszuk.
ruble carskie po 100	---	---	---	---
" po 500	---	---	---	---
" dumskie po 1000	---	---	---	---
" po 250	---	---	---	---

Korony szwedzkie	---	---	---	---
" duńskie	---	---	---	---
" norweskie	---	---	---	---
" austriackie	---	---	70	80
" czesko-słowacko	---	---	3475	37750
Franki francuskie	---	---	---	---
" szwajcarskie	---	---	---	---
" belgijskie	---	---	---	---
Funt sterlingów	---	---	---	---
Dolary St. ów Zjedn.	---	---	---	---
" kanadyjskie	---	---	---	---
Lei rumuńskie	---	---	---	---
Liry włoskie	---	---	---	---
Floreny holenderskie	---	---	---	---
Marki niemieckie	---	---	---	---
Marki fińskie	---	---	---	---

Praga. Kursa dewiz.

Berlin	1125	Warszawa	27
Marki niem.	11925	Marki polskie	26

Berlin. Kursa dewiz.

Dolary:	6080	Wypłaty:	
Marki polskie	2337	Nowy jork	7055 1/2
Korony czeskie	8265	Praga	8327 1/2

Wiedeń. (PAT). Kursa austr. Centrali deviz z 20 października.

Amsterdam 10800 (---), Berlin 58850 (---), Zurych 5900 (---), Chrystjanja 5950 (---), Kopenhaga 3100 (---), Sztokholm 7150 (---), Marki niemieckie 58350 (---), Lei 635 (---), Lewy 460 (---), Banknoty szwajcarskie 5875 (---), Banknoty francuskie 2425 (---), Liry 1475 (---), Noty angielskie 1225 (---), Dolary 800 (---), Ruble carskie 280 (---).

Kursa w wolnym obrocie:

Zagrzeb 273-293, Budapeszt 95-106, Praga 468-492, Warszawa 11-137, Nowe banknoty dynarowe 1130-1180.

Zurych (PAT). Giełda dewiz z 20 października.

Berlin 9-17 1/2 (---), Wiedeń 2-15 (---), Praga 7-60 (---), Holandia 19520 (---), Nowy jork 634 (---), Londyn 2176 (---), Paryż 400 (---), Medjo an 2390, Bruksela 4315 (---), Kopenhaga 8750 (---), Sztokholm 125 (---), Chrystjanja 8725 (---), Madryt 9 (---), Buenos Ayres 230 (---), Korony austriackie stemolowane 170 (---), Zagrzeb (---), Budapeszt 165 (---), Warszawa 225 (---), Bukareszt 1070.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Fortepian maszynę do pisania kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6 5692

Damskie męskie i dziecinne kapelusze, hurtownie i częściowo, stare przerabiam na najnowsze fasony Tworzyjański gen. zast. pierwszej parowej fabryki Tow. Kapeluszników składnica Lwów Kościelna 8, gmach Izby Rękodzielniczej. 5554

Folwark o cztery klm. od Poznania, obejmujący 348 morgów magdeburskich, z ośmiu murowanymi elektrycznie oświetlonymi budynkami, z dużym żywym i martwym inwentarzem oraz z tegoroczną krescencją za 1,600 000 marek sprzedam przez Dom komisowy „Hipoteka” Juliana Wojłowicza, Lwów, Szpiehy 9. 5739

Kupię kamienicę komfort, bez pośrednictwa. — Wkład około 600.000 Mk. — Do Administr. „Nabywca”. 5747

Pianina krzyżowe 25000, bilard znakomity z nowym sukniem 15500 sprzedam Dołkowski Zimorowicza 6. 5746

**Kamienica III p. z oficynami II. p. z pier-
basz długą do sprzedania. Wiadomość „Adela” Pasaż
Mikołajszna. 5712**

Elegancki powóz do sprzedania. Biłsza wiadomość ul. św. Marcina 17 a. I piętro. 5709

Kapelusze i woale żalobne, modne i tanio poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikołajszna. 5634

Plugi motorowe, Lokomobile, Motory naprawia, wysyła monterów „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5308

Grunt 6.000 sążni obok toru kolejowego, folwarki, kamienice, wille do sprzedania. Wencsek Frydrychów 3 od 2-4. 5662

Realność z komfortem obok Politechniki do sprzedania. Wiadomość Długosza 18 parter. 5756

„Ochrona Dziecka” ma do sprzedania: antyczną wiotrynkę z malowidłami na blasze, bogato zdobioną bronzami, parawanik antyczny z angielskim szyćkami, suknie i bluzki jedwabne, suknie zimowe, żakiet i spodnicę włóczkową. Można oglądać Kraszewskiego 19 a, II p. na prawo od 11-1 i od 4-6. 5760

Krymski płaszcz damski za 25 tysięcy Mk. do sprzedania ul. Dwerwickiego 46, I piętro przez powórze od 10 do 12 z rana 5762

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokoje kawalerski umeblowany do najęcia od połowy listopada w dzielnicy VI. Zgłoszenia pisemne do Administracji pod S. G. 5761

Pokoje umeblowanego w I dzielnicy poszukuję. Czynnosc może być opatem. Zgłoszenia pod „Opal” Administracja 5759

WOLNE POSADY.

Nauczyciel sumienny potrzebny do 2 chłop. kl. III gimn. klas. i kl. IV gimn. real. Inż. M. Szarek Nadleśnictwo w Tustanowicach p. Wolanka. 5678

Kilku roznościcieli znajdzie stałe zajęcie. 3794

POSADY POSZUKIWANE.

Zarządca lat 40, wzorowy rolnik poszukuje posady, ręczy za dochody. Łaskawe zgłoszenia pod „Zarządca” do Administracji Słowa. 5748

Rolnik z kilkunastoletnią praktyką w w orowych działkach poszukuje rolni samodzielnego ekonomicznego sadła chłubne świadectwa. — Zona może być się zajęć gospodarstwem domowym i mlecznym, adres: Szkoła w Rozdziałowicach p. Rudki. 5733

ZAGINIENI.

Kłoby wiedział coś o Janie Chorążym medyku pierwszego roku, który służy w I pułku piechoty III Baon. Lekarz Baonu — proszę o łaskawą wiadomość pod adresem Karola Chorążyna Ustrzyki. 5758

ROZNE DONIESIENIA.

W zakładzie dentystycznym, plac Marjański 7 I. p. wykonuje się pod osobistym kierownictwem Dr. M. Wiktora precyzyjne protezy, mostki w złocie i platynie w przeciągu 2 do 14 dni. Tamże całkiem bezbolesne wyjmowanie, plombowanie zębów i leczenie jamy ustnej i gardła. Gzas ordynacji wedle umowy. 5643

Fabryka tutek Quo Vadis Lwów Krasickich poleca swoje wyroby. 5571

Panowie i Panie! Najstaranniej na najnowsze fasony przerabia i farbuje wszelkie kapelusze I. Kraj. Fabryka kapel. Rudolfa Neuwelta Lwów, Balonowa 3. 5438

Warsztaty reperacyjne firmy: Hil. Badian Janowska 24 prz. jmują w naprawę plugi motorowe i inne maszyny, oraz wysyłają monterów. 5579

HERBATY chińskie i angielskie ze świętego zbioru w najprzedniejszych gatunkach poleca handel herbaty i kawy **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 5669

Zakłady mechaniczne „Podole” Antoniego Olszańskiego w Parnopolu

Sprzedają:

- 1 Lokomobile Hoffer i Schranz 8 HP.
- 1 Kadź zacierną żelazną 56 HL. 5713
- 2 pompy rotacyjne nowe.
- 1 pompa parowa do kwaśnego zacieru.
- 1 pompa wodna 100 HL. na godzinę.
- 1 pompa parowa 56 HL. werthington.
- 2 Chłodziaki spirytusu (Szubnik), o miedzianych płaszczach.
- 1 Maszyna parowa HP. leżąca system Szwedów.
- 2 Rozdrabiacze.
- 1 płuczka do ziemniaków z elewatozem.
- 2 małe zbiorniki na spirytus

I różna armatura gorzelniarna

ZBOŻE
Zyto, pszenicę, owies i jęczmień, fasolę i kukurudzę oraz ziemniaki zimowe sprzedaje wagonowo 5715 „POLIMEX” Polski Związek Handlowy Lwów, pl. Maryacki 5.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wyznaczonej do polski przez Sekretarja Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11-15.

ROBOTY

w zakresie drukarstwa wchodzące wykona

Zakład drukarski „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11-15.



ZĄDAJCIE

przedwojennej jakości

bibułek i tutek cygaretowych

PROMIEN

w rulonach lub pudełkach

5612

5% na rzecz T. S. L.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, Zimorowicza

11-15.